DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 49. Czwartek, 18 Lutego (2 Marca). 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.—We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.—Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rada Administracyjna Królestwa postanowieniem z dnia 15 (27) Stycznia r. b. Nr. 10503, zapisy:— 1) rs. 150 (czyli złp. 1,000) dla ochrony starców obywateli miasta Kalisza;— 2) rs. 150 (czyli złp. 1,000) dla ochrony małych sierot miasta Kalisza, przez niegdy Ignacego Leśniewskiego, obywatela miasta Kalisza, testamentem własnoręcznym na dniu 27 Października (8 Listopada) 1862 roku sporządzonym i prawnie ogłoszonym poczynione, w myśl art. 910 K. C. z zachowaniem praw osób trzecich i pod warunkami bliżej w testamencie wyszczególnionemi, zatwierdziła.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 18 Lutego (2 Marca).

I dziś także brak ważniejszych nowin politycznych. Z Francji możemy tylko donieść o tem, że *Monitor* zaprzecza dwom powszechnie rozpowszechnionym pogłoskom; podług jednej z nich, ostatni parostatek który przybył z Vera-Cruz, miał przywieść niepomyślne wiadomości z Meksyku; podług drugiej, pisma treści niepolitycznej miałyby być podciągnięte pod opłatę stęplową.

Podług *La Fr.* komisja adresowa senatu odbyła nowe posiedzenie w d. 27-ym, na którem ministrowie udzielali objaśnień w różnych kwestjach polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Sądzą że adres będzie mógł być gotów w końcu tego tygodnia, a odczytany w senacie w przyszły poniedziałek lub wtorek.

Le Const. podaje list z Rzymu, na który zwraca uwagę czytelników; w liście tym donoszą, że m-gr Chigi otrzymał naganę od rządu papiezkiego za napisanie dwóch wiadomych listów.

Rząd włoski, który długo jeszcze będzie musiał walczyć z stronnictwem klerykalnem, zaprzątnięty jest obecnie oporem na jaki napotyka w seminarjach wprowadzenie prawa o wychowaniu. *Opinione* donosi, że niektórzy rektorowie seminarjów połączonych z szkołami wyższemi, czy to w skutek insynuacji wprost z Rzymu nadchodzących, czy też z powodu rozkazów odebranych od biskupów niesprzyjających obecnemu położeniu, nie chcą zgodzić się na inspekcję ze strony rządu. Minister spraw wewnętrznych w obec takiej opozycji przedsięwziął energiczne środki, w skutek których, jeżeli rektorowie seminarjów trwać będą w postanowieniu uchylania się od inspekcji rządowej, i nie zechcą udzielić wiadomości jakich rząd ma prawo żądać, szkoły istniejące obok seminarjów w Parmie, Borgo, San Donnino, Bedonia, Salerno, Nocera, Avellino, Lecce i Trapani, zostaną zwinięte. Tymczasem zaś rada wyższa wezwana została do rozpatrzenia faktów które spowodowały tymczasowe zamknięcie innych seminarjów.

Listy z Turynu donoszą że od kilku dni mówią tam o obwarowaniu miasta. Projekt ten od dawna już roztrząsany, bardzo przychylnie został przyjęty przez komisję której powierzone są roboty dotyczące obrony kraju. Nie tylko w samym Turynie, lecz i w innych miastach Piemontu pobudowanoby fortyfikacje, lecz projekt ten, z powodu kosztów wykonania wynoszących 150 miljonów, miał być odroczony, gdyż obecnie rząd nie jest w stanie rozpoczynać tak kosztownych robót.

Madrycka izba deputowanych na ostatniem posiedzeniu chwaliła adres w odpowiedzi na czyn wspaniałomyślnej bezinteresowności królowej Izabelli, która postanowiła przyjść w pomoc skarbowi hiszpańskiemu w trudnem jego położeniu. Widząc cały zapał z jakiem postanowienie to przyjęła publiczność i prasa hiszpańska, widząc szczególniej jednomyślność z jaką izba w pierwszej chwili postanowiła wysłać dziękczynną deputację do królowej, wolno okazać zdziwienie na widok znacznej względnie liczby deputowanych, którzy głosowali przeciwko adresowi. Z liczby 248 głosujących, 84, czyli przeszło trzecia część, głosowała przeciwko adresowi. Opozycja ta bezwątpienia spowodowana raczej została przez systematyczną nieprzychylność dla gabinetu, jak to zbyt często się zdarza wśród zgromadzeń parlamentarnych, niż przez szczere przekonanie o nieudolności środków zapowiedzianych przez marszałka Narvaez.

Zmniejszenie wydatków w angielskim budżecie wojny wynosi 800,000 funt. st.; suma ta, powiada *La Fr.*, powinna zadowolnić najbardziej wymagających ekonomistów w całej izbie.

Na posiedzeniu izby niższej z 27-go, p. Verney zapytał podsekretarza stanu p. Layard'a, czy gotów jest udzielić jakich objaśnień o stanie sprawy szlezwicko-holsztyńskiej, i czy kilkakrotnie wspominana depesza z 27-go, jest autentyczną. P. Layard nie

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Teatra Warszawskie.

Tak się znowu złożyło, że chociaż w ostatnich dniach kilku żadna nowość nie pojawiła się na scenie tutejszej, wielkiej i małej zarówno — mamy przecież dość materjału do ożywienia sprawozdawczej rubryki dzisiejszej.

O przedstawieniu *Życia Szulera* w sobotę, nie mielibyśmy nic nowego do powiedzenia, gdyby nie smutny dla publiczności wypadek Żółkowskiego, który wynosząc zemdloną *Amelję* (p. Łapińską) w ostatniej scenie drugiego aktu, zwichnął sobie nogę i zapewne czas jakiś występować nie będzie z wielką dla publiczności i dla repertoaru teatralnego szkodą. Przy tej okazji dodamy jeszcze, że p. Łapińska, która rolę *Amelji* z wielkiem powodzeniem przedstawia, i tym razem wykonała ją starannie, chociaż zbyt mocno odegrała scenę w sypialni z Warnerem. W każdym razie, akt 3ci tej starożytnej... dramy, jest prawdziwym tryumfem p. Łapińskiej. Szlachetna prostota, cichy i pełen rezygnacji smutek opromieniony serdecznem uczuciem, były główną barwą charakteru *Amelji* w tym najtrudniejszym akcie, i trzeba wyznać, że p. Łapińska przeprowadziła szczęśliwie i bez żadnego zboczenia tak pojęty charakter. Od czasów Halpertowej nie widzieliśmy lepszej *Amelji* na scenie tutejszej — przynajmniej w trzecim akcie.

Podczas ostatniej reprezentacji *Traviaty*, o której już tylokrotnie pisaliśmy— dyrekcja baletu dodała do *tańców hiszpańskich*, zachwycających ciągle publiczność, w trzecim akcie opery, nowe a przynajmniej dla wielu nie znane *pas de deux*, które niegdyś tańczyli na scenie tutejszej pp. Turczynowiczowie po powrocie z Paryża. Prześliczny ten fragment choreograficzny, nacechowany wdzięcznym układem i malowniczością figur, wykonali obecnie, p. Kowalska i p. Szalów, wśród ciągłych, hucznemi oklaskami objawiających się oznak zadowolenia ze strony widzów, zachwyconych zarówno kompozycją tego tańca jak i wykonaniem go przez dwoje utalentowanych tancerzy.

„Halka,“ którą we wtorek znowu przedstawiono na scenie, zgromadziła jednakże licznych zwolenników talentu Moniuszki, a zapewne i głosu Dobrskiego, który całą swą partję, mianowicie zaś duet w drugim akcie i arję solową w czwartym, odśpiewał prześlicznie, wzruszając serca słuchaczy.

W teatrze *Rozmaitości*, w braku nowych lub odnawianych sztuk, których wystawienie odracza się jakoś zbyt długo, powtarza się ustawicznie jeden *zasłużony* repertuar, który jednakże, dzięki talentom artystów i artystek składających personel komedji tutejszej, gromadzi zawsze liczną i pełną najlepszej woli publiczność. Uważaliśmy, że obecnie częściej niż kiedykolwiek przedstawiane są komedje Fredry, oprócz *Męża i Żony*, którą z opuszczeniem lub skróceniem tylko, pierwszej sceny, radzibyśmy powitać po długiej, zbyt długiej nawet pauzie. Uważaliśmy również, że niektóre komedje Fredry straciły znacznie na braku Rychtera, któremu nie wszyscy dotąd koledzy zwrócili wzięte podczas nieobecności jego na scenie role. Dla Rychtera może to być obojętnem zupełnie, lecz dla publiczności przyzwyczajonej do wybornej gry tego artysty, zachodzi wielka różnica!

Pomimo stagnacji w wystawie nowych sztuk na małej scenie, trzeba przyznać, iż od niejakiego czasu ożywiła się ona debiutami nowych aktorek. P. Biedrońska, po drukrotnem, pomyślnem wystąpieniu, gotuje się do trzeciego, podobno w *Pięknej Młynarce*, komedji nie mającej wartości artystycznej, lecz wdzięcznej bardzo dla artystki przedstawiającej tytułową rolę, którą dawniej grywała Ziemińska. Nie wiemy dotąd, czy p. Gierman, o której przybyciu z Krakowa donosiliśmy, uzyskała już pozwolenie Dyrekcji na debiut w gościnnych rolach, mniemamy jednak, iż artystka ta nie dozna trudności w tym względzie, i dla tego pragniemy nasunąć jej myśl, ażeby na pierwszy debiut wybrała sobie rolę *Szenjonowej* w Żydach Korzeniowskiego, gdzie salonowo-komiczne jej zdolności, znajdą obszerne do rozwinięcia się pole. Rola ta u nas, od czasów Halpertowej, nie miała dobrej przedstawicielki, albowiem ani p. Dutkiewicz ani p. Palińska nie miały wrodzonego do odegrania jej usposobienia.

O trzecim debiucie p. Marji Łapińskiej, słysze-

udzielając żadnych objaśnień, oświadczył tylko, że rząd angielski w ostatnich czasach nie wysłał żadnej depeszy w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej.

Podług telegramu londyńskiego z 28-go, poseł angielski w Waszyngtonie, lord Lyons opuścił swoje stanowisko z powodu słabości, a miejsce jego zajął sir Frederyk Bruce, minister pełnomocny w Chinach. Tenże telegram donosi z dobrego źródła, że Anglja w przyszłości uzna p. Lincolna za prezydenta Unji amerykańskiej.

N. Fr. Pres. zapewnia, iż znana jej jest treść ostatniej depeszy gabinetu berlińskiego, z daty 21-go lutego. Roszczenia z jakiemi gabinet ten występuje przed przystąpieniem do organizacji księztw, mają być następujące: uznanie prawa zwierzchnictwa nad Rendsburgiem, Kiel, Eckenförde i List, jakoteż nad brzegami kanału łączącego morze Północne z Baltyckiem. Prócz tego żąda prawa zaciągania majtków w księstwach, nieograniczonego prawa rozporządzania ich wojskiem podczas wojny, i dowództwa nad niemi w czasie pokoju; zarządzania komorami celnemi, pocztami, telegrafami, szczególnych przywilejów w użytkowaniu kanału łączącego dwa morza; nareszcie przystąpienia księstw do związku celnego. Prócz tego Prusy uznają prawa związku do samego tylko Holsztynu. Szlezwig zaś pozostałby zupełnie po za obrębem wpływu związkowego. Należy czekać na potwierdzenie tej wiadomości.

Zwracamy uwagę czytelników, pomiędzy innemi na treść polemicznej broszury p. Rapackiego, przeciwko p. Dobrzańskiemu.

---

* Z powodu rocznicy wstąpienia na Tron Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Najjaśniejszego Alexandra II, która obchodzoną będzie w roku bież. d. 21 lutego (5 marca), odbędzie się w tymże dniu o godzinie 9-ej z rana solenne nabożeństwo w kościele katedralnym S-go Jana,—a o godzinie 10-ej, JW. Namiestnik Królestwa przyjmować będzie w zamku: Duchowieństwo wszelkich wyznań, Komitet Urządzający, Radę Administracyjną, Radę Stanu, Senat, Urzędników wszystkich klas, Urzędników Dworu, Szkołę Główną, Władze Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, obywateli ziemskich i miejskich, oraz konsulów zagranicznych.

---

* *N. Fr. Pres.* Skoro w ostatnich tygodniach, wielu internowanych w części powróciło do Rosji, a w części zaopatrzonych w odpowiednie pieniądze na drogę ze strony naszego rządu, przez granicę bawarską za granicę, mianowicie do Szwajcarji wysłano, liczba pozostałych jeszcze w Austrji internowanych wynosi obecnie zaledwie 400 głów, których wydalenie rząd postanowił, co, jak słychać, zostaje w związku z wkrotce spodziewanym zniesieniem stanu oblężenia w Galicji. Ci, którzy do Polski (Rosji) chcą powrócić, potrzebują tylko zwrócić się z takiem żądaniem do naszego rządu, a mianowicie do władzy w miejscu internowania, w skutku czego tutejsza ambasada ruska, której swe nazwiska i powody z jakich ojczyznę opuścili, piśmiennie muszą podać, prośby ich o swobodny powrót do kraju przesyła namiestnikowi do Warszawy do zatwierdzenia. Proszący otrzymują następnie od tutejszej ruskiej ambasady wyłącznie dla nich przysposobione paszporty, brzmiące: „Pan N. „N., w skutku zezwolenia Namiestnika w Warsza„wie, udaje się do Polski, a tam przedstawi się Je„nerał-Policmajstrowi królestwa." Po większej części wyżej wspomniana piśmienna deklaracja meldujących się do powrotu, uważana jest jako zwolnienie od ciążącej na nich winy. Inni internowani, którzy nie chcą lub nie mogą wrócić do Polski, aby nie dostać się pod sądy karne, i którzy zażądali gościnności innych państw, zaczynają, mianowicie Szwajcarji i Włochom, przyczyniać znaczne trudności, ponieważ takowe boją się trwania kosztów swej filantropji. Nawet rząd włoski internowanym polakom i węgrom, którzy z początku po 1 franku pobierali, później tylko pół franka zatwierdził, a teraz korzystanie z tego tylko do 1 maja postanowił ograniczyć.

* *Der. W. Adl.* Wypuszani na wolność z fortec austrjackich więźnie polscy, którzy dotychczas wyłącznie do Szwajcarji się udawali, zwracają się w obecnej chwili, jak się zdaje, do Turcji. Pisma wiedeńskie donoszą, że nadchodzące tam od kilku dni transporta internowanych, na ich własne żądanie przez Triest do granicy tureckiej odstawione zostały.

* *Der. W. Adl.* Komitet franko-polski w Paryżu, wydał znów odezwę na rzecz polskich, na głodną śmierć wystawionych, wychodźców. Uporczywość rządu w wzbronieniu odczytów publicznych, koncertów, przedstawień teatralnych i loterij, pociąga za sobą najsmutniejsze następstwa. Dla czegóż wreszcie, nie formują tak jak dawniej bataljonów polskich w legji cudzoziemskiej konsystującej w Algerji? Byłoby to bowiem skutecznym środkiem użycia tyle rąk silnych na korzyść Polski i Francji.

* Do gazety czeskiej *Narod* (Nr. 53) piszą z Poznania, pod d. 8-go lutego: Rząd pruski zniemcza polaków w Poznaniu i Prusach zachodnich, chociaż nie przyznaje się do tego, i dla tego nie ma się co dziwić, że sfery polskie polityczne troszczą się o wyższą politykę o tyle tylko, o ile ona dotyczy spraw polskich. Sympatja dla rządu francuzkiego jeszcze nie przeminęła, dla tego, że niektóre rodziny szlacheckie wszelkiemi środkami starają się ją podtrzymywać, ale w większej części polaków pruskich osłabła ona, tak iż niema się czego lękać, iżby mieszkańcy tutejsi dali się uwieść raz drugi obietnicom francuzkim. Dają się tu nawet słyszeć głosy, obwiniające wprost rząd francuzki o wywołanie ostatniej katastrofy polskiej.— W naszem życiu towarzyskiem nie masz nic pocieszającego. Liczni przesiedleńcy niemieccy zachowują się względem wszystkiego co polskie i postępują z polakami nader nieprzyjaźnie; spółziomkowie ich zajmujący prawie wszystkie wyższe urzędy, popierają ich wszelkiemi środkami, tak że polak musi ograniczyć się tylko na kółkach prywatnych jednego z nim sposobu myślenia. Dla tego nic dziwnego, że nasze główne miasto, przy pierwszem wejrzeniu, jest niejako pokryte niemiecko-pruską skorupą lodowatą i dopiero pobywszy w niem czas dłuższy, można się przekonać, że istnieje jeszcze domowe życie polskie. Rząd odpycha wszystko, co jest nacechowane narodowością polską, nie pozwala na polskie zebrania i stowarzyszenia; policja nie pozwala nawet dawać napisów polskich na szyldach i wzbrania polskich przedstawień teatralnych, aby ukryć przed resztą świata, że tu się jeszcze znajdują polacy. Tutejsze gimnazjum polskie św. Marji Magdaleny jest przepełnione, a ci którzy chcieli doń wstąpić, nie mogli być przyjęci. Otrzymujący odmowę zwracają się do gimnazjum realnego miejskiego, gdzie jest mnóstwo uczniów polskiej narodowości. Rząd nie pozwolił na otwarcie uniwersytetu, chociaż mieszkańcy chcieli go założyć własnym kosztem, i w ogóle nawet nie pozwala już na otwieranie nowych polskich zakładów naukowych. Zarazem rząd dał do zrozumienia, że nanowo zreorganizuje istniejące obecnie szkoły polskie, t. j. wprowadzi do nich język niemiecki jako wykładowy. Młodych ludzi, którzy otrzymali wykształcenie filogiczne, jest tu tyle, że wszyscy nie będą w stanie znaleść dla siebie w kraju odpowiednich miejsc nauczycielskich. Gorzej jest jeszcze z naszymi prawnikami. We władzach sądowych ani jeden polak nie otrzyma miejsca, w innych zaś władzach rząd nie posuwa ich wcale. Dla tego młodsi prawnicy polscy ofiarują swe usługi rządowi ruskiemu i gotowi będą tłumami przesiedlać się z Poznania dla wejścia do służby ruskiej. Wkrótce dowiemy się jak rząd ruski przyjmie tę propozycję.

* *Danz. Z. Gdańsk, 26 Lutego.* Duchowieństwo dekanatu neusztadzkiego pod Gdańskiem, podało

---

liśmy tyle zaledwie, iż młoda artystka, ma zamiar ukazać się albo w *Dziewicy Orleańskiej* albo w *Adrjanie Lecouvreur*. Zdaniem naszem, rola Joanny D'Arc bardziej odpowiada, nietylko zdolnościom lecz i wiekowi p. Łapińskiej: uczucia bowiem ożywiające pierś heroiny tej Szylerowskiej tragedji, dostępne są dla każdej czującej duszy.

Entuzjazm religijny i patriotyczny — gotowość do poświęcenia, znajdą łatwo echo w sercu młodej i niedoświadczonej dziewicy, a sytuacje w których Joanna się znajduje — wymagają zapału lub natchnienia—dwóch pereł zdobiących zwykle szlachetne czoło młodości. Inaczej się rzecz ma z *Adrianą*. Postać to pełna namiętności, którą musi wyrażać ustawicznie w najsubtelniejszych odcieniach. Trzeba artystki utalentowanej bardzo, doświadczonej w życiu i na scenie zarówno, ażeby pojęła charakter, zrozumiała sytuacje i uwydatniła tę straszną choć ukrytą burzę, jaka sroży się w złamanem boleścią i udręczonem zawiścią sercu Adrjany.

Wracając do sprawozdania z bieżących dziejów teatru, zatrzymamy się głównie na dniu wczorajszym, obfitym w nadzwyczajne fakta. Najprzód z rana, zgromadzeni w bibliotece czy na scenie artyści dramatu i komedji, oraz reprezentacja opery i baletu nawet, pod przewodnictwem zaproszonego umyślnie ex dyrektora Jasińskiego, ofiarowali Fr. Krawczyńskiemu, suflerowi dramatu i komedji, pierścień, z powodu ukończonej trzydziesto-pięcio letniej służby jego na scenie—czyli pod sceną raczej... Były dyrektor Jasiński, w mowie obszernej, wyliczył prace i zasługi pracowitego emeryta, a Dyrekcja ze swojej strony złożyła mu również dar, dowodzący uznania zasługi przez władzę, pod której zwierzchnictwem tak długo i tak poczciwie pracował. Była to wzruszająca scena, w której wszyscy artyści obojej płci, uścisnęli dłoń zasłużonego pracownika, ciągłego świadka ich trudu—i ze łzami w oczach winszowali mu dojścia tak uroczystej chwili. Nakoniec p. Chęciński, znany z poetyckiego talentu, rozjaśnił lica wszystkich—odczytaniem wierszyka pełnego humoru i serdecznego dowcipu, a ułożonego stosownie do okoliczności.

Tak pięknie rozpoczęty poranek w gmachu teatralnym, zakończył się wieczorem owacjami dokonanemi na obydwóch scenach. Albowiem na wielkiej, publiczność ofiarowała p. Giovannoni świetny bukiet w darze, a w Rozmaitości, grono przyjaciół pani Rakiewiczowej, podobno z powodu imienin tej aktorki, oddało jej bransoletę złotą wraz z wielkim bukietem—a dla zwiększenia efektu, rzuciło na scenę kilkanaście małych w dodatku. Ta życzliwa manifestacja wielbicieli p. Rakiewicz, pobudziła zgromadzoną publiczność do hucznych oklasków, tem snadniej, że ofiarowanie daru i kwiatów, odbyło się zaraz po skończeniu *Lektorki*, w której p. Rakiewicz gra tak pięknie, a w przedostatniej scenie, przy znakomitym udziale Rychtera, rozrzewnia do łez słuchaczy. Owacja wczorajszej *Lektorki*, będąca jedynie objawem życzliwości przyjaciół i wielbicieli p. Rakiewiczowej, zachęci pewnie tę zdolną artystkę do dalszej pracy na scenie, ażeby kiedyś, publiczność cała, mogła uczcić jej artystyczne na scenie zasługi równym i zasłużonym już hołdem.

Dotąd w znanych nam dziejach teatru, tylko Żółkowski, Dobrski, Panczykowski, Halpertowa i Paulina Riwoli, otrzymali wieńce i dary od publiczności, oceniającej długoletnią pracę i wielkie talenta tych artystów.—Obecnie, Królikowski, Rychter, Palińska i Bakałowiczowa, dosługują się jeszcze podobnego zaszczytu, na który niewątpliwie zasłuży z czasem i p. Rakiewicz, której kilkomiesięczny pobyt na scenie tutejszej, wykazał już niepoślednie zdolności w serjo-dramatycznym kierunku.

O trzecim debiucie p. Derynga w *Otellu* lub w *Życiu Szulera*, ucichło jakoś w tej chwili. Wprawdzie, artysta ten nie należy do eminencij w artystycznej hjerarchji, lecz długoletnie jego zasługi, poczciwa praca na scenie i dla sceny zarówno— a wreszcie i położenie obecne, nadają mu prawo do szczególnych, wyjątkowych względów, zarówno Dyrekcji, naturalnej opiekunki artystów, jako i całej publiczności, której p. Deryng od tak dawna i gorliwie służy.

W przyszłą niedzielę, na pewno już podobno, nastąpi pierwsza reprezentacja *Fausta* przez artystów włoskich. Długie przygotowania i ciągłe próby dowodzą i trudności tego arcydzieła i sumienności artystów, którzy pragną wykonać piękną operę Gounaud'a z całą dokładnością możebną. Czas też już rzeczywiście pomnożyć dotychczasowy repertuar opery włoskiej, powtarzający się zbyt często, i ożywić zapał publiczności znużonej już cokolwiek jednostajnością widowisk, z których ostatnie, wczorajsze, w połowie tylko napełniło kasę wielkiego teatru, dotąd zwykle ogołacaną z wszystkich prawie biletów przez publiczność tutejszą.

Al.

w tych dniach do biskupa chełmińskiego Marwitza protest przeciw rozporządzeniu rządu z 1 grudnia r. z., ograniczającemu używanie języka polskiego w szkołach elementarnych.

* *Gen. Corr.* Prymas Węgier uzyskał od cesarza pozwolenie na przywrócenie w Węgrzech zakonu paulińskiego. Ministerstwo atoli postawiło warunek, ażeby przywrócony zakon nie żądał zwrotu dóbr zabranych mu za panowania Józefa II. Prymas zamierza sprowadzić Paulinów z Częstochowy i umieści ich na pierwszy raz w Szt. Kereszt, gdzie był dawniej klasztor tego zakonu.

* *Wien. Abp.* Znaczna część wędrującego casino przeszła z Badeńskiego, przez most, do Ludwigshafen, położonego na terytorjum bawarskiem. Ludzie ci zgromadzili się w sali Dauth'a, lecz zanim zdołali cokolwiekbądź postanowić, zgłosił się bawarski komisarz policji i oświadczył, że im, jako cudzoziemcom, wolno odbywać zgromadzenia jedynie za zezwoleniem rządu królewskiego. Tłumy przeto rozeszły się stopniowo i czekali w osobnych grupach w Ludwigshafen na przywrócenie spokojności w Mannheimie, czego się należało spodziewać, gdyż tymczasem oddział wojska został ustawiony przy moście.

* *Le Nord.* Wychodzi na jaw ruch religijny, który nie wywoła bezwątpienia rezultatów bezpośrednich, lecz który, jakkolwiek nie ma miejsca wśród ogółu i pochodzi jedynie z inicjatywy kilku ludzi, nie mniej atoli ma szczególną doniosłość w obec sytuacji i prądu myśli spowodowanych encykliką. Są to mianowicie konferencje, które odbyte zostały w Londynie pomiędzy kilku dygnitarzami kościoła anglikańskiego i kościoła greckiego. Miała być tam mowa o połączeniu się kościołów chrześcjańskich znajdujących się po za obrębem kościoła rzymsko-katolickiego, jako to kościoła anglikańskiego, kościoła ruskiego, kościoła pruskiego i t. d. Nie ma jeszcze szczegółów dokładnych co do przedsięwzięcia będącego dotąd bezwątpienia w zawiązku i mającego jeszcze, przed urzeczywistnieniem się, liczne przeszkody do przezwyciężenia; lecz jako dążność, przedsięwzięcie to zasługuje na wzmiankę i na uwagę ze strony czytelników.

* *Ind. bel.* Kardynał arcybiskup z Malines, korzystając ze zbliżenia się postu, w liście pasterskim pomieszał przepisy suszenia i poszczenia z encykliką z 8 grudnia. Głowa belgickiego duchowieństwa dziwi się, „że usiłowano wpoić przekonanie iż Ojciec św. naganiał instytucje konstytu-„cyjne naszego kraju i potępił nawet cudowne po-„stępy sztuk i nauk stanowiące sławę naszej epo-„ki." Gdyby nie całość listu pasterskiego, wyrażenie to, jakkolwiek ostrożne i nieokreślone, mogłoby obudzić przekonanie że p. Engelbert Sterckx ocenia encyklikę nie tak jak my; dosyć jest przeczytać inne ustępy listu pasterskiego aby się przekonać, że prymas Belgji doskonale pojął znaczenie manifestu papiezkiego, i że tak jak i my, dostrzegł tam potępienie naszych zasad konstytucyjnych. Za dowód tego może służyć następujący ciekawy wyjątek: „Umieszczamy ten zbiór (*syllabus*) w koń-„cu obecnego listu pasterskiego, aby pp. probo-„szczowie mogli go uważnie zbadać i zakomuniko-„wać swoim wikarjuszom i innym osobom, któ-„re specjalnie są obowiązane znać błędy, jakie „duch ciemności stara się rozsiewać. Nie nakazuje-„my odczytać go z ambony, ponieważ *wszyscy wier-„ni nie powinni znać tych błędów szczegółowo*; w isto-„cie jest dostatecznem, aby *je odrzucali w ogóle* i aby „*z synowskiem posłuszeństwem i bez zastrzeżeń, podda-„wali się wszystkim postanowieniom stolicy apostolskiej*, „jak im to nakazuje wiara i winne posłuszeństwo „władzy namiestnika Jezusa Chrystusa." Często słyszeliśmy o ślepej wierze, ale o slepem przeczeniu temu czego się nie zna, nie mieliśmy pojęcia.

* *Op. Nat.* Pierwszy tom dzieła *La vie de César*, miał wyjść z druku 1 marca. *La Fr.* powiada, że „zapowiedzianem zostało, iż jak największa swo-„boda pozostawioną będzie dziennikarzom co do „oceniania tego dzieła." Nie sądzimy ażeby, odkąd istnieje dziennikarstwo, napisano cokolwiekbądź niezręczniejszego od powyższych wyrazów. Ażeby wyrazy cesarza, jako monarchy państwa, mogły ulegać krytyce, jest to teorja niedopuszczalna w rządzie, który kieruje się zasadą odpowiedzialności korony; lecz gdy mówią nam, że będziemy mieć wszelką swobodę w ocenieniu książki, chociażby takowa napisaną była przez Napoleona III, jest to propozycja à la Prudhomme. Zapewniają nas, że papież podzielа pod tym względem nasze zdanie. Kongregacja indeksu miała otrzymać od Piusa IX polecenie dokładnego roztrząśnięcia dzieła *La vie de César*, jak skoro takowe zostanie wydanem.

* *La Fr.* Jenerał La Marmora wrócił do Turynu ze swej podróży do Neapolu, gdzie był przedmiotem oznak jak najżywszej sympatji. Jenerał ten towarzyszyć będzie do Medjolanu królowi, który miał udać się tam 1-go marca.

* *Nordd. A. Z.* Podług *Epoca*, deputowany Gisbert wydał pełną zapału odezwę do wszystkich stronnictw, wzywając je ażeby naśladowały wspaniałomyślny przykład, dany przez król wę; skutkiem tego gubernator cywilny ofiarował już na rzecz skarbu hiszpańskiego czwartą część swej płacy, wielu zaś grandów hiszpańskich połączyło się dla naradzenia się co do sposobu przyjścia w pomoc skarbowi. Lecz niestety, bardzo być może, iż wszystkie te środki nie dadzą pożądanych rezultatów, gdyż jak skoro państwo dojdzie do ostatecznego wycieńczenia, ofiary dobrowolne nie są zdolne złemu zaradzić.

---

* *Rus Inw. Ukaz rządzącego senatu, w sprawie szlachty mającej prawo należenia do wyborów.* Rządzący senat, po wysłuchaniu raportu ministra spraw wewnętrznych z dnia 8-go stycznia 1865 roku Nr. 100, względem kwestji wywołanej na zgromadzeniu marszałków i deputowanych szlachty w jednej z gubernij z powodu mających się odbyć w tejże gubernji wyborów szlacheckich: co do prawa należenia do tych wyborów osób, w dobrach których zaszły zmiany w skutku ogłoszenia najwyżej zatwierdzonych w dniu 19 lutego 1861 roku przepisów o włościanach uwolnionych z poddaństwa,— uważał, że na mocy postanowień obowiązujących przed ogłoszeniem przepisów uwalniających włościan z poddaństwa, każdy szlachcic miał prawo należenia osobiście do wyborów, skoro posiadał najmniej 100 dusz włościan płci męzkiej, lub miał 100 głów osady na własnym gruncie, według zawartej z nim umowy zamieszkałej, lub też skoro posiadał najmniej trzy tysiące desiatin gruntu chociażby nieosiedlonego, ale w tejże samej gubernji (art. 51 t. III zb. pr. wyd. z roku 1857). Po wydaniu w roku 1861 prawa włościańskiego, powyższe postanowienie względem należenia szlachty do wyborów uległo tej tylko zmianie, że w wykładzie odpowiedniego artykułu, w miejsce wyrazów: „szlachcic posiadający najmniej 100 dusz włościan płci mezkiej," położone zostały, stosownie do zaszłej reformy włościańskiej, wyrazy: „szlachcic posiadający dobra, obejmujące najmniej 100 dusz włościan *czasowo obowiązkowych*" (art. 51 tegoż prawa w dodatku z roku 1863). W porównaniu poprzedniej i następnej redakcji tego artykułu, rządzący senat uważał, że późniejsza redakcja bynajmniej nie zmienia treści postanowienia, i że przeto określone w niem prawo szlachty co do osobistego uczestniczenia w wyborach, pozostało po ogłoszeniu przepisów włościańskich dotąd bez wszelkiej zmiany. Taż sama konkluzja wypływa z przejrzenia powołanej przez ministra spraw wewnętrznych uchwały rady państwa pod dniem 1 stycznia 1864 roku najwyżej zatwierdzonej, na mocy której, obok mających nastąpić reform instytucji ziemskich i sądownictwa, ministrowi spraw wewnętrznych poleconem zostało zaprojektowanie potrzebnych zmian w przepisach o wyborach szlacheckich. Z tych wszystkich okoliczności, rządzący, że po ogłoszeniu przepisów o emancypacji włościan, nie wydano żadnego nowego postanowienia, na mocy którego szlachta, używająca przed wydaniem tych przepisów prawa osobistego należenia do wyborów, miałaby być uważaną za pozbawioną tego prawa jedynie skutkiem wypływających z pomienionych przepisów stosunków, i że przeciwnie, minister spraw wewnętrznych, z najwyższego rozkazu, upoważniony został do zaprojektowania w swoim czasie zmiany dotychczasowych przepisów wyborczych, rządzący senat uznał, że dopóki szlachcic nie utraci styczności z gubernją, przez wywłaszczenie się z całej swej posiadłości w tej gubernji, bądź skutkiem okupu włościan, bądź skutkiem sprzedaży w obce ręce, ma tenże używać praw osobistego należenia do wyborów, jakich używał wedle postanowień, które po ogłoszeniu przepisów włościańskich, w właściwej drodze i przez właściwą władzę nie zostały zniesione, i że niezgodne temu uchwały wyżrzeczonego zgromadzenia marszałków i deputowanych szlachty należy uznać za nielegalne, jako nieodpowiednie istniejącym przepisom prawa. O czem rządzący senat, 13 stycznia 1865 roku ukazami swemi zawiadomił kogo należało. Z uwagi na powyższe okoliczności, rządzący senat uznaje potrzebę uprzedzenia mogących zajść i na innych zgromadzeniach szlacheckich, przy zastosowaniu art. 51 t. III prawa o służbie od wyborów, wątpliwości w kwestji, czy po ogłoszeniu przepisów włościańskich 19 lutego 1861 roku nie zmieniły się przywileje szlachty co do uczestnictwa w wyborach w skutku zmiany stosunków gruntowych, z pomienionych przepisów wypływającej. A przeto zważywszy: 1) że tak w przepisach 19 lutego 1861 roku, jako też w późniejszych postanowieniach dotyczących włościan dóbr prywatnych nie masz zastrzeżenia, aby ogólna zmiana stosunków gruntowych między właścicielami dóbr a włościanami, jaka zaszła na mocy tych przepisów, miała w czemkolwiek ograniczać dawne przywileje obywateli ziemskich, jako też, aby ta ogólna zmiana stosunków gruntowych miała być uważana narówni z aktami aljenacyjnemi, jakie zawierane były w czasie istnienia poddaństwa przez właścicieli dóbr; — 2) że najwyżej zatwierdzoną 1 stycznia 1864 roku uchwałą rady państwa poleconem zostało ministrowi spraw wewnętrznych sporządzenie i złożenie pod najwyższą sankcję projektu stosownych zmian w dotychczasowem urządzeniu wyborów szlacheckich, a to po ogłoszeniu prawa o instytucjach ziemskich,—i 3) że na mocy art. 72 t. I praw. zasad. pań. każde prawo zachowuje moc swoją obowiązującą dopóki nie będzie zniesione przez nowe prawo,—rządzący senat, w zastosowaniu się do art. 26 i do ust. 5 art. 29 t. I urząd. sen., stanowi: zawiadomić właściwe władze gubernjalne ukazami, że dopóki szlachcic nie utraci styczności z gubernją przez wywłaszczenie się z całej posiadłości swojej gruntowej w tej gubernji, bądź skutkiem okupu włościan, bądź przez sprzedaż takowej w obce ręce, tenże zachowuje nadal, do czasu wydania nowego prawa, przywileje osobistego należenia do wyborów, jakie mu służyły przed ogłoszeniem przepisów o włościanach, na mocy obowiązujących postanowień, dotąd w właściwej drodze i przez właściwą władzę niezmienionych.

* *Rus. Inw.* podaje następujący rozkaz ministra wojny: N a j j a ś n i e j s z y P a n, w widokach lepszej organizacji kraju Orenburgskiego i Syberji zachodniej, Najwyżej rozkazać raczył: 1) Utworzoną w roku zeszłym w kraju Zaczujskim linję przodową połączyć z linją Syr-Darinską, i utworzyć z całej przestrzeni pogranicznej wraz z posiadłościami środkowo-azjatyckiemi, od morza Aralskiego do jeziora Issyk-Kul jeden obwód, z nazwaniem go *Turkestańskim*. — 2) Zarząd nowego obwodu poruczyć oddzielnemu gubernatorowi wojennemu, włożywszy na niego również dowództwo wszystkich rozlokowanych tam wojsk. — 3) Gubernatora wojennego obwodu Turkestańskiego poddać pod zwierzchnictwo, pod względem wojennym, dowodzącego wojskami kraju Orenburgskiego, pod cywilnym, jenerał-gubernatora Orenburgskiego. — 4) Gubernję Samarską oddzielić od kraju Orenburgskiego i pod względem wojennym przyłączyć do Kazańskiego okręgu wojennego.

* *Rus. Inw.* Przez rozkaz Cesarski, zostający przy ministerstwie wojny, jenerał-major *Czerniajew*, mianowany został gubernatorem wojennym obwodu Turkestańskiego, z pozostawieniem w sztabie jeneralnym.

---

* *Bir. Wied.* W niedzielę d. 7 lutego (v. s.) amerykański łyżwiarz Jacson Haynes, dawał w ogrodzie tauryckim, o godzinie trzeciej po południu przedstawienie, na którem znajdowali się Najjaśniejszy Pan i Ich Cesarskie Wysokości: Wielki Książę Mikołaj Aleksandrowicz, Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz, Wielki Książę Aleksy Aleksandrowicz, Wielki Książę Mikołaj Konstantynowicz, Książę Lejchtenbergski i Książę Oldenburgski. Na przedstawienie to zebrało się także mnóstwo osób należących do towarzystwa łyżwiarzy. Jego Cesarska Mość i członkowie rodziny Cesarskiej kilkakrotnie dawali oklaski, a scena, w której Haynes naśladował wybornie niepowodzenia poczynających ślizgać się na łyżwach, rozbudziła śmiech ogólny. Po tych ćwiczeniach p. Haynes miał zaszczyt okazywać i objaśniać najdostojniejszym widzom wynaleziony przez siebie nowy system łyżew i przyjąć nader pochlebne powinszowania.

* Od 1-go marca r. b. (v. s.) wychodzić będzie w St. Petersburgu, dwa razy na tydzień, nowa gazeta *Narodnaja lietopis*, w oddzielnych numerach, w formacie jednego arkusza drukowanego, gazetowego. Oprócz oddziału politycznego zawierać ona będzie: przegląd wewnętrzny, artykuły w przedmiocie nauk i literatury oraz rozmaitości. Redaktorem tej gazety będzie p. W. Achszarumow.

* *Odes. Wiest.* W roku zeszłym przez port Petersburgski przywieziono towarów za 91,340,137 rs., wywieziono za 45,753,900 rs.; tym sposobem przewaga przywozu nad wywozem dochodzi do 45 milj. rub. Oto deficyt, który dla ogólnej pomyślności Cesarstwa, wypadało pokrywać portom południowym. Zadanie to porty południowe spełniły z powodzeniem, ale z tem wszystkiem wywóz złota i srebra przewyższył przywóz ich do portu Petersburgskiego o 7 milj. rub. (w 1863 roku około 39 milj. rub.). Obroty handlowe jednego portu odeskiego w 1864 roku przedstawiają się nam jak następuje: przywóz na 37,981,078 rs., wywóz na 9,426,884 rs., różnica 28,554,194 rs. Nie bacząc na tak znaczną przewagę, do portu odeskiego przywieziono

złota i srebra (po odtrąceniu wywozu) nieco więcej jak 1 miljon rub. Tym sposobem usługa Odesy dla całej Rosji zawiera się w tem, że wniosła nam 1 miljon rub. monety brzęczącej i sama jedna pokryła większą połowę deficytu, wniesionego do naszego bilansu handlowego przez obroty portu petersburgskiego. Drugą połowę wzięły na siebie porty Azowskie. Oto najwymowniejszy dowód tego, że na południu cała nasza siła.

---

* Pod tytułem kilka słów odpowiedzi na artykuł w numerze 41 Dziennika Warszawskiego zamieszczonym, o spłacie wierzytelności hypotecznych dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem, listami likwidacyjnemi za skup osad włościańskich otrzymanemi, — odebraliśmy artykuł następny: Na wstępie przypomina autor art. 42 i 43 ukazu z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r., któremi *ścisłe ubezpieczenie praw hypotecznych wierzycieli jest zapewnione.* Jak pan Swienczyc, to ścisłe zabezpieczenie praw wierzycieli pojmuje, zaraz zobaczemy.

Pierwszym wierzycielem, z którym listy likwidacyjne się spotkają, będzie Towarzystwo Kredytowe ziemskie. Instytucja ta, jakoś imponuje panu Swienczycowi, bo listom likwidacyjnym w obec tego wierzyciela, daje dość pokorną minę, poprosu każe im się z drogi usunąć i udać się do depozytu, póki mu Towarzystwo Kredytowe przez swe umorzenie miejsca nie zrobi. Bankowi polskiemu i innym instytucjom, radzi autor przyjąć listy likwidacyjne al pari, dowodząc im, że nic na tem nie stracą. Żeby rada ta była słuszną, nic nie brakuje, tylko żeby bank polski nie miał innego zadania, prócz wypożyczania swoich kapitałów na 4%. W końcu przychodzi *węzeł gordyjski*, to jest: wierzyciele prywatni—ten pan Swienczyc przecina, proponując prawo, żeby ci zmuszeni byli przyjąć spłatę swojej wierzytelności listami likwidacyjnemi w ich nominalnej wartości, lub kontentując się procentem 5%, czekać póki litością tknięty dłużnik, z wypłaty należności się nie uiści. A po tak ścisłem i sumiennem wywiązaniu się dłużnika wierzycielowi, obydwa mają się zaprządz *do rydwanu od wieków w morzu egoizmu utopionego i spólnemi siłami ciągnąć tenże, iżby jak najprędzej stanął u mety.*

Jak tylko Państwo ma zapłacić właścicielom za grunta, na własność włościan przechodzące, życzyćby sobie należało, żeby tych drugich było jak najwięcej, a to żeby ciężar ten jak najmniej każdego dotknął. Życzenie to tem więcej usprawiedliwionem mogłoby być ze strony właścicieli ziemskich, gdy dla nich cyfra strat przeniesie wynagrodzenie w listach likwidacyjnych przypadające. Ale rozkładając ciężar ten na innych, wypadałoby repartycję jego zrobić sprawiedliwą i bez szkody dla stosunków finansowych kraju.

Oto sposób projektowany przez p. Swienczyca, właśnie zadaniu temu nie odpowiada — proponuje spłatę po nominalnej wartości listami likwidacyjnemi wierzycieli prywatnych, dla czego autor oszczędza Tow. Kred., kiedy to stojąc na pierwszej hypotece, właśnie pierwszeby się nastręczyło do tej szczęśliwej operacji. Wszakże Towarzystwo Kredytowe jest nie czem innem, tylko zbiorem wierzycieli, pod jedną firmą na hypotece swojej stojących, zkądże ten przywilej dla jednych, z pokrzywdzeniem drugich? Czyż dla tego że w mechanice tej instytucji kredytowej pan Swienczyc napotyka na pewne trudności *w przecięciu węzła gordyjskiego*, ma go na karku wierzycieli prywatnych przecinać?—a pomiędzy temi, dla czego stojący na pierwszym numerze po Towarzystwie Kredytowem—a zatem na miejscu dla siebie najkorzystniejszem, ma paść ofiarą projektu szanownego autora, kiedy następnie nic o nim wiedzieć nie będą? Oczywiście byłaby to niesprawiedliwość niczem nieuzasadniona. Aż dłużnik pomyślnegoby interesu tu nie zrobił, bo przypuściwszy, że jakie 20% zyskałby na spłacie swojego wierzyciela listami likwidacyjnemi po kursie przymusowym, to z drugiej strony zważywszy, że spłata ta, nie tak zaraz nastąpi, a dłużnik właściciel ziemski, nim ta błoga chwila nadejdzie, przy ubytku różnych źródeł intraty, a pomnożeniu się wydatków, właśnie w tej chwili najwięcej potrzebować będzie kredytu, pytam się szanownego autora, czy prawo, jak projektuje, niezabiłoby natychmiast kredytu rolnego i czy te 20% procent zyskane za jakie parę lat, nienaraziłyby właściciela ziemskiego, szukającego pomocy kredytu, na stratę jakich 50% a może i na zupełne wyjście z majątku.

Cytowane przez autora prawo o Towarzystwie Kredytowym z roku 1826 zupełnie w innych okolicznościach miało miejsce — kraj był zupełnie ogołocony z gotowizny, dobra ziemskie prawie bez wartości — wierzyciele ani kapitałów ani procentów odebrać nie mogli — była to więc wspólna tranzakcja, gdzie wierzyciel tracił coś ze swego kapitału którego odebrać nie mógł, ale natomiast dłużnik poddawał się surowej i natychmiastowej egzekucji, gdyby się z należności nie uiścił—położenie rzeczy układ ten robiły dogodnym dla stron obydwóch. Dziś okoliczności nie są te same, a projektowane przez p. Swienczyc prawo, byłoby dla wierzyciela niesprawiedliwem, a dłużnika najpewniej na stratyby naraziło. (podp.) Obdłużony właściciel ziemski.

---

* W dniu 1 marca 1865 r. **urodziło się** w Warszawie: *Chrześcjan* płci męzkiej 23, żeńskiej 16; *Starozakonnych* płci męzkiej 16, żeńskiej 21, razem 76; **zaślubieni:** *Chrześcjanie*: Lasocki Antoni Napoleon obywatel, z Pawłowską Julją; Jasiński Andrzej czeladnik szewcki, z Sterczak Józefą; Domański Piotr majster stolarski, z Mateniak Teresą; Pusch Antoni wyrobnik, z Kamińską Franciszką; Swięcki Wiktor dozorca rzezi, z Rakowską Pauliną; Kwederowicz Wincenty lokaj, z Janicką Joanną sługą; Klein Franciszek czeladnik szewcki, z Kruszewską Anną; Kwakowski Jan żołnierz urlopowany, z Pyret Anielą; Kowalski Jan czeladnik stolarski, z Strużyńską Teodorą; Dąbkowski Teofil urlopowany podoficer, z Zawadzką Józefą szwaczką; Gniatkowski Józef czeladnik stolarski, z Okulską Salomeą; Langer Juljusz oficjalista, z Musiałowicz Stanisławą; *Starozakonni*: Kierszenfinkel Abram muzykus, z Baumblat Charą; Borman Bendet kuśnierz, z Meerwaser Surą; Engiel Szulim handlarz, z Naigerten Hudlą; Raitzman Judka faktor, z Blanek Marjem; Orlik Majer z Eremberą Briechą; Kapłański Dawid markier, z Najwer Temą; Weingerten Szlama, z Zacharjasz Pessą; Szpancer Efroim nauczyciel, z Darer Surą; Czarny Dawid, z Szwarenberg Surą; **Zmarli:** *Chrześcianie*: Popiel Józef lat 40, braciszek ks Bernadynów; Grochowska Joanna lat 70; Grühn Edward lat 30, czeladnik slusarski; Szabłowska Kunegunda lat 34; Jelińska Barbara lat 78; Staszewska Konstancja lat 28, wyrobnica; Ładowska Marjanna lat 45; Wieczorek Grzegórz lat 50, wyrobnik; Juszczyk Petronela lat 16; Szablowa Agnieszka lat 60, wyrobnica; Zalewska Amelja lat 56; Riabczys Zygmunt lat 40, żołnierz; Michalczuk Jakób lat 38, żołnierz; Scholtz Marja lat 2 mie. 9, córka podmaszynisty Dr. Żel. W. W.; Fergi Marja mies. 11, còrka żołnierza; Surzycka Jadwiga mies. 4; Jozefowicz Roman rok 1, mies. 6; Wilińska Anna mies. 4; Frankowski Błażej dni 27; Hofman Juljan dzień 1; Gregorowicz Maciej dni 5; Zamojska Julja dni 19; *Starozakonni*: Tuchmacher Szulim lat 19; Juchtman Ryfka lat 2, córka bakałarza; Genadchofer Josek lat 2, mies. 6; Blumlicht bezimienny mies. 6; Zajdler bezimiena godzinę 1; Pariserberg bezimienny minut 5; Schöenwachs bezimienny minut 2; dziecię płci męzkiej nieżywo urodzone; Bania Izrael mies. 3; Aszgenes Moszek tygodni 5.

---

* W dniu wczorajszym przyjechali do Warszawy, jenerał-major *Miłoszewicz* z Petersburga;—wyjechał zaś jenerał-major z orszaku Jego Cesarskiej Mości *Den*, do Petersburga.

Ameryka.

* *La Patr.* Donoszą z Rio Janeiro, że awizo parowe marynarki francuzkiej *le Lamothe-Piguet*, któremu powierzona była misja hydrograficzna na wybrzeżach Brazylji, odkryło trzy pyszne porty samym Brazylijczykom nieznane. Wskutek wskazówek udzielonych przez wspomnione awizo, dowódcy eskadry angielskiej i amerykańskiej wysłali na wskazane miejsce okręty, które potwierdziły zupełną dokładność wiadomości podanych przez oficerów francuzkich.

* *La Fr.* Pomimo niepowodzenia konferencji odbytej w twierdzy Monroe, idea pokojowa takie uczyniła postępy tak na północy jak i na południu, że bardziej niż kiedykolwiek panuje tam mniemanie, iż układy pomiędzy skonderowanemi i związkowemi wkrótce z większem powodzeniem wznowione zostaną.

* *J. des Déb.* List z Nowego-Jorku, zamieszczony w *Monitorze*, donosi, że dwanaście stanów Unji północnej zatwierdziło obecnie poprawkę do konstytucji, dotyczącą zniesienia niewolnictwa. Stan Delaware oświadczył się przeciw tej zmianie w ustawie związkowej. Przeciwnie rząd stanu Kentucky zalecił reprezentacji prawodawczej w Frankfurcie przyjęcie pomienionej poprawki, lecz jednocześnie wynurzył życzenie, ażeby państwo wynagrodziło właścicieli murzynów, przyczem oblicza na 34 miliony dolarów część przypadającą zdaniem jego na Kentucky.

* *La Fr. Nowy Jork, 17 lutego.* Wszyscy podróżni ze Stanów Zjednoczonych, udający się do Meksyku, powinni posiadać paszport wydany przez władze tychże Stanów. Zapewniają, że Juarez znajduje się w prowincji Sonora Znaczny oddział wojsk cesarskich, dowodzonych przez jen. Vega, wszedł do Sonory. Jenerał juaristowski Patori poszedł przeciw niemu.

Anglja.

* *Le Mon. Un.* Piszą z Londynu: Budżet wojny, którym od kilku lat, opinja publiczna w Anglji głównie się zajmuje, złożony został izbom i przedstawia zmniejszenie wydatków wynoszące 800,000 funt. ster. Budżet ten, który w 1860 r. wynosił 17 milionów funtów, stopniowo został zniżony do obecnej jego cyfry wynoszącej 14,348,000 funt. st. Dziennikarstwo i publiczność znajdują jeszcze cyfrę tę bardzo wysoką, i przypominają sobie z żalem budżety szczęśliwych lat poprzedzających wojnę krymską, uznają jednak, że czynione były istotne usiłowania w celu zmniejszenia wydatków wojennych.

* *Le Mon. Un.* P. Layard oświadczył w izbie gmin, z powodu interpelacji w sprawie wojny toczącej się pomiędzy Brazylją a Montevideo, że rząd angielski nie ma najmniejszego zamiaru mieszania się do tego sporu.

* *Nordd. A. Z. Advertiser* donosi z Londynu, że ministerstwo zdecydowało się na rozwiązanie parlamentu już w końcu maja albo też w początku czerwca. Oprócz parlamentu odbywa obecnie posiedzenia swoje synod kościoła anglikańskiego, który wiele interesu budzi w publiczności. Zgromadzenie to żąda utworzenia trzech nowych stolic biskupich, zniesienia obowiązującego obecnie prawa rozwodowego i wolności pastorów asystowania przy pogrzebach albo też odmówienia takowego. Wszystkie te żądania natrafiają na pewien opór i zapewne nie będą także przyjęte w parlamencie.

* *La Patr.* P. Rutherford-Alcock, poseł angielski w Jeddo, przybył 27-go lutego z rana do Londynu. Przywiózł on ostatni traktat zawarty z tajkunem po bitwie pod Simonosaki. Dokument ten ma być zakomunikowany za dni kilka izbom angielskim. Po dokonaniu tej formalności, uzyska on sankcję królowej. P. Alcock opuści Londyn w kwietniu, i niezwłocznie po powrocie do Jeddo wymieni z ministrami tajkuna ratyfikacje pomienionego traktatu.

Austrja.

* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 25 lutego.* Wskutek noty p. Schmerlinga, wystósowanej do wydziału finansowego, o której ostatnie wiadomości obszernie mówiły, odbyło się wczoraj przed południem nadzwyczaj burzliwe posiedzenie tegoż wydziału. W końcu postanowił wydział odbyć następne posiedzenie w czwartek d. 2 marca i wprowadzić na porządek dzienny obrady nad oczekiwaną odpowiedzią ministerstwa, mianowicie rozprawy o radzie stanu. Znaczna mniejszość chciała dziś jeszcze to jest w dniu 26 b. m., odbywać posiedzenie i obradować dalej nad budżetem „rady stanu”.

* *Wien. Abp. Wiedeń, 27 lutego.* Wczoraj przypadała rocznica nadania ustawy. Uroczystość ta obchodzona jest tu już po raz czwarty, i zawsze z niezachwianą ufnością w stały i pomyślny rozwój życia publicznego, z nieograniczoną wdzięcznością dla dostojnej osoby, z rąk której austrjacy otrzymali ten drogocenny dar. Oby każdy obywatel Austrji mógł wznowić w sobie uczucia, jakie obudzone w nim zostały 26 lutego 1861 roku, i oby spoglądał z ufnością w przyszłość. Do przyszłości tej należy utrzymanie i pielęgnowanie życia płynącego z konstytucji, oraz korzystanie z tych praw i spełnianie tych obowiązków, które stały się w równej mierze udziałem wszystkich ludów monarchji austrjackiej.

* *Krak. Z. Kraków, 27 lutego.* Rocznica nadania konstytucji obchodzona tu była wczoraj uroczyście. W kościele katedralnym na Wawelu odprawione zostało nabożeństwo, które trwało dwie godziny i które celebrował biskup Junosza Gałecki, w asystencji licznego duchowieństwa w świetnych ornatach. Na nabożeństwie znajdowały się wszystkie władze w mundurach galowych; przytomni też byli tej uroczystości jenerałowie, sztab i ober-oficerowie, magistrat, profesorowie uniwersytetu i wszystkie korporacje, oraz liczni pobożni, którzy napełniali kościół. Z powodu choroby radcy dworu Merkla, prezydującego w c. k. komisji namiestniczej, radca dworu hr. Cavriani przyjmował powinszowania.

* *J. des Déb. N. Fr. Pres.* donosi, że część deputowanych lewego krańca zgromadziła się niedawno dla roztrząśnięcia kwestji budżetu i artykułu 13 ustawy lutowej, dozwalającego rządowi ogłaszać prawa tymczasowe w nieobecności izby. Zdaje się że w Austrji, tak samo jak i w niektórych innych krajach, wyraz *tymczasowo* jest synonimem wyrazu *stanowczo.* Z powodu niedogodności wypływających z tej błędnej definicji, jeden z członków zgromadzenia zaproponował wniosek żądający wyjaśnienia prawodawczego co do artykułu 13-go. Uchwalone zostałoby prawo, stanowiące, że wszelkie środki prawodawcze, przedsięwzięte przez rząd na zasadzie art. 13, traciłyby moc prawa w razie nie zatwierdzenia ich przez izby na najbliższej sesji parlamentarnej. Wniosek ten poparła większość obecnych deputowanych, i jakkolwiek może on ograniczyć działalność ministerstwa, pomi-

mo to przyznać należy, że zgadza się w zupełności z duchem ustawy.

Belgja.

* *La Fr.* Donoszono już o początku dyskusji zawiązanej w belgijskiej izbie deputowanych z powodu zaciągania żołnierzy belgijskich do legji meksykańskiej, i że rząd miał przeciwko sobie członków lewego i prawego stronnictwa. Dziś doszła wiadomość, że w skutek rozpraw tych odesłano petycję do ministra wojny, zalecając mu ją.

Francja.

* *La Patr.* Podczas oblężenia miasta Paysandu, zdobytego przez wojska brazylijskie przy pomocy sił jenerała Florès, cudzoziemcy osiedleni w tem mieście poddali się pod opiekę Francji, a kanonierka parowa marynarki francuzkiej *la Decidée*, stojąca w porcie, oddała im najważniejsze przysługi. Dowiedziawszy się o tem, reprezentanci mocarstw europejskich w Montevideo napisali list do kontradmirała Chaignau, dowodzącego francuzką dywizją morską, dziękując mu za to, iż okręta pod jego rozkazami będące, tak ważne wyświadczyły przysługi poddanym mocarstw europejskich.

* *La Patr.* Prawo z 30 maja 1857 upoważniło towarzystwa bezimienne oraz inne spółki handlowe, przemysłowe i finansowe, prawnie upoważnione w Belgji, do używania praw swoich we Francji, i występowania przed sądami francuzkiemi, stosując się do praw i przepisów w cesarstwie obowiązujących. Jeden z artykułów wspomnionego prawa zastrzegał, iż takowe będzie mogło być w przyszłości rozciągnięte w skutek dekretów i do innych stowarzyszeń zagranicznych. Obecnie upoważnienie to udzielone zostało także stowarzyszeniom ruskim. Większa część mocarstw europejskich przypuszczona już była do korzystania z prawa z 1857 r. i mocarstwa te nawzajem udzieliły podobne upoważnienia towarzystwom francuzkim. Tolerancja ta obecnie jest już rozciągnięta do wszystkich narodów z któremi Francja zwykle jest w stosunkach handlowych; postępowanie takie znaczne będzie stanowiło ułatwienie dla tych stosunków, które z powodu połączenia różnych linij dróg żelaznych w Europie, coraz bardziej się rozwijają.

* *Kől. Z.*, mówiąca często o manji burzenia domów w Paryżu, tworzenia nowych ulic i t. p. i mająca nawet dla podobnych wiadomości osobną rubrykę pod tytułem *Haussmanniana*, pisze między innemi: Prefekt dep. Sekwany, p. Haussmann, każe burzyć część szpitala Hôtel Dieu i dom przed kościołem Notre-Dame, należący do towarzystwa dobroczynności, ażeby rozszerzyć plac przed pomienionym kościołem. Nowy szpital zbudowany będzie na lewo od dawnego i koszta tej budowy obliczone są na 22 miliony fran.

Prusy.

* *La Patr.* W Prusach, jak wiadomo, głównym przedmiotem około którego toczy się spór pomiędzy izbą a rządem, jest kwestja finansowa. Izba zgodziła się na oddanie budżetu z 1865 r. pod rozbiór komisji, lecz komisja ta złożyła sprawozdanie, które konkluzje obalają całą prawie pracę ministrów. W sprawozdaniu tem oświadczono, że wydatki publiczne nie są należycie rozłożone, żądane jest zmniejszenie budżetu wojny i przeznaczenie znaczniejszych kwot na cele produkcyjne i na uregulowanie biegu wód, na budowę dróg, ulepszenia w rolnictwie, na wychowanie publiczne i umiejętności, na powiększenie płac nauczycieli, niższych urzędników, żołdu podoficerów i żołnierzy.

* *La Fr.* Piszą z Londynu: Nie można się dosyć nadziwić nad zręczną dyplomacją p. Bismarcka. Tak mądrze prowadził swoją grę, że doszło do tego, iż nie tylko naród niemiecki, lecz i duńczycy w Szlezwigu życzą sobie przyłączenie księztw do Prus. Jeżeli się tak stanie, Prusy w takim razie obiecały, a lepiej byłoby powiedzieć zobowiązały się sekretnym traktatem zwrócić Danji północną część Szlezwigu za bardzo umiarkowanem wynagrodzeniem pieniężnem. Wiadomość ta, powiada korespondent, pochodzi z doskonałego źródła.

* *Le Nord.* Wszystko co dotychczas wiadomo o ostatniej depeszy p. Bismarcka, zasadza się tylko na tem, że taż depesza nosi datę 23-go lutego i że jest bardzo obszerną. Co się tyczy warunków, jakie ta depesza postawiła, bardzo niedokładne w tym względzie obiegają wiadomości, zgadzające się tylko w tem: że Prusy żądają dla siebie zwierzchnictwa w księztwach tak pod względem wojskowym jak morskim. Podług *Koresp. Zeidlera* sądzono, że rząd pruski skłaniał się przedtem do wprowadzenia tymczasowego władcy do księztw Szlezwig-Holsztynji; przypuszczenia te zbite zostały zupełną odmową, objawioną w tym przedmiocie w depeszy p. Bismarcka z dnia 26-go stycznia; tymczasem z innej strony, telegraf z Wiednia mówi o zadowoleniu, z jakiem przyjętą została przez p. Mensdorffa nota ministra pruskiego; jest to przeciwieństwem tego na czem opierało się właśnie orzeczenie *Koresp. Zeidlera.*

* *St. Anz. Poznań, 25 lutego.* W skutek najwyższego dekretu z dnia 16-go lutego, według którego w spokojnych czasach znajdujące się przy fortecach i obsadzone odwachami bramy otwarte zostają i w nocy dla przejeżdżających, mają być, jak pisze *Pos. Z.*, z dziesięciu fortecznych bram miasta Poznania, otwartemi na przyszłość cztery bramy dla nocnego przejazdu.

Włochy.

* *La Fr.* Wiktor Emanuel wyjedzie w środę do Medjolanu. W Turynie przyjęto go z zapałem. W Medjolanie przygotowują się do podobnego przyjęcia.

Fouque o powstaniu.

(ciąg dalszy, patrz N. 48.)

Na usprawiedliwienie zdania o nieudolności i niedbalstwie oficerów, autor w przypisku 42-m, opisuje następujące fakta:

W pierwszych dniach maja, jenerał Mierosławski, chciał znów sam sprobować wyprawy. Ponieważ nie miałem zaszczytu widzieć osobiście jenerała, nie twierdzę aby on sam kierował tą wyprawą. Dowódca oddziału mógł być oszukany przez ajentów komitetów.

P. C... francuzki oficer z pułku linjowego ***, został wybrany do przeprawienia się przez Wisłę na wysokości wioski Igołomji, z brygadą. Pomagał mu w tem podoficer francuzki p. H... Ten ostatni, biedny i nędzny nieuk, który nie znał ortografji, obok swej przysłowiowej głupoty, był nieustraszonym łotrem najgorszego rodzaju. W Krakowie (wobec całego komitetu), otwarcie się chwalił, że zadał cios sztyletem austrjackiemu szpiegowi P... Spodziewał się uzyskać *nagrodę* za morderstwo, nim będą poczynione sprawdzenia; lecz dowiedziono mu, że nie był nawet wspólnikiem morderców. Rys ten daje pojęcie o zasadach niektórych cudzoziemców (przybyłych do Polski kosztem komitetu), którzy niemniej zażywali nieskazitelnej sławy przywiązanych i szanowanych sprzymi-rzeńców. Dowodem tego, że dodawano ich do pomocy w ważnych misjach. Znam, na nieszczęście, kilku równie godnych szacunku, o których przemilczałem, obok uczciwych ludzi. Któś z kim byłem w niewoli (oficer od turkosów, obecnie znajdujący się we Francji), prawie zapewniał mnie, że wspomniony podoficer został powieszony przez rosjan; jeżeli to jest prawdą, trzeba im podziękować; ludzkość liczy jednego łajdaka mniej.

Proszę mi przebaczyć to zboczenie. Zdawało mi się pożytecznem.

Szło o dostanie się do królestwa z transportem i 200 ludźmi eskorty, aby tam, w pozycji doskonale obranej naprzód, czekać na przybycie oddziału 500 do 600 ludzi, którremi miał dowodzić p. Mierosławski osobiście.

Transport składał się z kilkunastu wozów z 500 do 600 karabinami, bronią i amunicją wszelkiego rodzaju. Oprócz tego była baterja dwóch małych dział, zbliżających się do czterofuntowego kalibru z jaszczykami, przyborami i artylerzystami do ich obsługi.

Ta przednia straż szczęśliwie przeprawiła się przez Wisłę w nocy z 5 na 6-ty (jak mi się zdaje) maja.

P. C... zamiast pozostać na pozycji jaką mu naznaczono, z powodu, którego nigdy nie objaśnił dostatecznie, podstąpił pod Igołomją i wkrótce dała do niego ognia linja tyraljerów, osłaniających kolumnę moskiewską. Tak to było nieprzewidziane, że wszyscy stracili głowę. Rosjanie rozwinęli się i rozpoczęli ogień. Natenczas p. C... kazał swym ludziom rozsypać się na tyraliery; ale uparty podoficer sprzeciwił się temu, w zamiarze dania ognia z dział do nieprzyjaciela, przed atakowaniem go na bagnety.

P. C..., kiepski jeździec i nieszczególny dowódca (do czego sam się przyznaje), nie potrafił zjednać sobie posłuszeństwa, nawet od swego konia, który przestraszony strzałami, zdawał się przykuty do ziemi. Nieład był w najwyższym szczycie; karabiny powstańców nie wypalały; ciągle tylko *pstrykały*, co budziło przypuszczenie o zdradzie. Ruskie kule przeciwnie, niosły śmierć z przerażającą celnością w szeregach polaków, którzy ściśnięci obok siebie, stanowili łatwy do trafienia cel. Nakoniec jedno z dział było gotowe do dania ognia; na nieszczęście artylerzysta który nabijał tak był *wzruszony*, i tak mało nadzorowany przez *rozumnych* oficerów, że w przestrachu założył otwór armaty zatyczką drewnianą, z zasadzie niedopuszczającą wypadnięcia naboju z działa podczas marszu. Kiedy przyłożono ląt do tak przysposobionej armaty, rozerwała się i jej odłamy powaliły ze dwunastu ludzi, na wielki śmiech moskali, którzy mogli założyć sobie ręce, ponieważ powstańcy sami się tępili.

To było hasłem zguby. Niektórzy uciekli (zawsze dowódcy), wielu poległo, a reszta dostała się w ręce austrjaków. P. C... był w tej ostatniej liczbie, ale potrafił potem umknąć. Wszystko zostało stracone i wyprawa nie doszła do skutku.

Głównemi przyczynami nieprzezwyciężonego przestrachu podczas całej tej potyczki, jaki opanował powstańców, były wyraźnie: postępowanie oficerów i niepodobieństwo ze strony żołnierzy strzelania do nieprzyjaciela. A to dla tego: *Nikt nie zrewidował karabinów*, a kanał w brandrurce był zawalony tłustością, jaką napełniają brandrurki broni palnej w fabrykach, aby nie dać przegryźć je rdzy.

Co do morderstw politycznych, autor w przypisku 42-m powiada:

Zwyczaje wojny upoważniają nawet dowódcę partyzantów do wydania wyroku śmierci przeciwko człowiekowi przekonanemu o zdradę lub szpiegostwo. Że jaki szpieg zostanie rozstrzelany lub powieszony, to się pojmuje; ale żeby morderstwo było systematycznie uorganizowane, to jest nie do pojęcia i może istnieć tylko w kraju takim jak ten.

Bezwątpienia, pomiędzy licznymi ofiarami rządu narodowego, znajdowali się i istotni winowajcy, ludzie rzeczywiście spiskujący przeciwko narodowości polskiej; lecz nie ulega najmniejszej wątpliwości, że niewinni stanowią większość; dla tego ileż to wdów, sierot, rodziców opłakiwało, przesadzając okropne szczegóły, te tajemnicze egzekucje, których następstwa z tego powodu były bardziej szkodliwe niż użyteczne dla sprawy komitetu!

Dla czego otruto ojca Pawłowskiego? Jest to obrzydła zbrodnia. Otruto go, ponieważ był uczciwy, szczery; ponieważ odważnie i publicznie powiedział prawdę, zaświadczając, że żołnierze ruscy, którzy ze względów policyjnych znajdowali się wewnątrz jego klasztoru, zachowali się przyzwoicie; co nie odpowiadało zasługującemu na wzgardę pamfletowi, ogłoszonemu przez rząd narodowy w tym przedmiocie,—pamfletowi, który głupio i podle przypisywał tym żołnierzom straszne okropności.

Dla czego zasztyletowano kawalera Kuczyńskiego? Był to jeden z najprawszych sędziów w trybunale lwowskim. Czy rząd narodowy uznaje się za usprawiedliwionego przez ogłoszenie proklamacji świadczącej o jego niewinności? Zdolny jest do tego.

Dla czego usiłowano zamordować jenerała Trepowa?—człowieka uczciwego, całego oddanego jeszcze boleści po świeżej stracie żony. Cóż on zrobił? Nic, prócz tego co mu nakazywał obowiązek żołnierza.

Przypisek 46 objaśnia to co autor mówił, o wypieraniu się przez komitety własnych ajentów, w razie skargi na nich.

Co do licznych ajentów rządu narodowego, którzy handlowali na swoją własną korzyść, pozwolę sobie powiedzieć kilka słów o jednym z nich, z którym miałem pouczające stosunki.

P. C... (którego spotkałem jeszcze we Włoszech, gdzie intrygował na rzecz spisku polskiego) był właśnie człowiekiem jakich było potrzeba przyszłym komitetom warszawskiemu i krakowskiemu. Jest to okaz, który chętnie przedstawiam łatwowiernym stronnikom sprawy polskiej.

Przystojny, zwinny, zręczny w oszustwie, łagodnej i miłej wesołości, łatwo dostępny, a szczególniej mający wypróbowaną pewność siebie, wzbudzał odrazu ufność. Człowiek światowy, grzeczny do uniżoności, miał tajemnicę jednania sobie sympatji każdego (szczególniej kobiet), kiedy mógł dać poznać i wykazać swój talent na fortepianie. Wszelako, bliżej go badając, można się było przekonać że w istocie ujmująca jego powierzchowność ukrywała jezuitę—kutego na cztery nogi co do subtelności *zastrzeżeń w myśli.* Każde jego słowo było kłamstwem lub pochlebstwem. Często mówiłem mu żartem: „A! żołnierzu papiezki, jesteś z włoskiej

„szkoły, wykształcili cię kardynałowie.” Oszust tylko się uśmiechał i nazywał mnie *złośliwym.*

Rząd narodowy dał p. C.... rozkaz uformowania legji cudzoziemskiej. — Nie czując się zdolnym do pomyślnego doprowadzenia do skutku tego rodzaju organizacji, i nie mając żadnych wiadomości wojskowych, prosił mnie, abym przyjął dowództwo oddziału.– Przyjąłem.– Kilka dni przeszło na werbowaniu, formowaniu i nabyłem przekonania, że nie potrafimy się porozumieć z komitetem i szanownym p. C..., godnym jego reprezentantem.

Ludzie ciągle skarżyli się, że nie są płaceni i nie mogą żyć. Fundusze (umieszczone w ręku p. C....) ulatniały się, znikały w mgnieniu oka. Pp. oficerowie (wszyscy przedstawieni przez komitet i jego ajenta) ucztowali bezustannie. Kosztowaliśmy naród zupełnie bezużytecznie, 300 złr. dziennie.

Chciałem ustanowić kontrolę wybierając pomiędzy ludźmi, tych co wydawali się najuczciwszemi i dając każdemu z nich kierunek nad kapralstwem! Tym sposobem p. C.... miał płacić tylko na ręce kaprali, których kwitu wymagałem. Metoda ta nie powiodła mi się; kaprale oszukani przez wichrzycieli *karności,* uczynili to samo co ci ostatni.

Z drugiej strony komitet nie dbał o nas, podtrzymywał on powstanie na swój sposób; wiele hałasu i na tem koniec; ponieważ mnie to niezadowalniało, wziąłem dymisję i zaciągnąłem się do innego oddziału. Żołnierze, pozostawieni na łasce *patrjoty reprezentanta,* rozproszyli się po innych legjach, a wielu zaciągnęło się do Lelewela. P. C.... pozostał sam, bez żadnej sinekury.

Kiedy odmówiłem zaszczytu dowodzenia tą bandą rajtarów, zamieszkałem w ukryciu (u księdza), aby nie być napastowanym próżnemi prośbami. Byłem tam z p. A...., młodym francuzem, moim przyjacielem i oczekiwaliśmy rozkazu do wkroczenia do województwa lubelskiego,—kiedy pewnego dnia bardzo rano p. C...., zjawił się u mnie. Po mnóstwie miodowych grzeczności, powiedział mi poważnie, ze mając polecenie od komitetu zakomunikowania mi rzeczy nadzwyczajnej wagi, pragnąłby pomówić ze mną parę chwil w największej tajemnicy. Poprosiłem p. A...., aby zechciał wstać, bośmy jeszcze byli w łóżkach, i pozostawić nas samych. Wyszedł on zupełnie spokojny, wiedząc, że tak jak on, miałem pod poduszką doskonały rewolwer kieszonkowy fabryki Lefaucheux.

P. C... rozmawiał ze mną naprzód o rzeczach obojętnych, o deszczu i pogodzie. Obejrzał mój pałasz i pistolety, również jak i pałasz i pistolety mego rodaka (na szczęście pistolety te nie były nabite, o czem zresztą przekonywał się kładąc stempel w lufy). Wyraźnie czekał, żeby p. A... oddalił się, a najwięcej zajmowało go to, czy nie mam innej broni. Uspokoiłem go co do tego punktu, oświadczając mu, że ten arsenał był dla mnie dostateczny.

Nakoniec zrezykował się, jak człowiek skaczący w wodę i tonem uroczystym rzekł do mnie:—Mam rozkaz zabicia pana, jeżeli bezzwłocznie nie obejmiesz dowództwa nad legją.—Do szatana! rząd narodowy dziś jest niesłychanie czynny; nie zawsze mu tak pilno. Legji niema już, kochany panie. — Zreorganizujemy ją.—Dobrze, ale nie będę dowodził tak samo drugą, jak i pierwszą.—To trzeba umrzeć!

Patrzałem na niego uśmiechając się, z ufnością człowieka co czuł pomiędzy sobą a nim dosyć szeroki stół, i trzymał w ręku kolbę rewolwera.

P. C... był blady, jak człowiek prowadzony na ścięcie.

Farsa jednak dalej trwała; wyjął z pod surduta długi sztylet i flaszeczkę ze strychniną, która nigdy go niepuszczała, a którą, jak widziałem, chciał raz otruć nieszczęsnego ochotnika podejrzywanego o szpiegostwo. Gdyby wydobył pistolet, jak się spodziewałem, wypaliłbym mu w łeb, nimby zrobił poruszenie. Ale nie wydobył go.

— Wybieraj pan, rzekł do mnie.

— Co chcesz, kochanie, żebym wybierał?

— Truciznę lub sztylet.

— Wybieram, żebyś sobie poszedł; twoja włoska arlekinada niebawi mnie; a widzisz pan, że nie mam fizjonomji, abym się dał zabić, nie rozdąsawszy się cokolwiek.

Zdaje mi się, że wysunął rękę do sztyletu. Podniosłem pistolet mój do wysokości jego czoła i wziąłem za cyngiel. Wściekły patrjota zniknął pozostawiając mi flaszeczkę ze strychniną.

Zaniosłem skargę do komitetu, który odprawił mnie z kwitkiem, jak zawsze. Nie znano p. C... Było mi to wszystko jedno; zacząłem przyzwyczajać się do niezwykłego postępowania polaków. Dowiedziałem się tylko, że o mieszkaniu mojem zawiadomił p. C., niejaki francuz nazwiskiem P..., inny łotr przybyły do Polski kosztem komitetu ljońskiego.

W krótce potem, spotkałem p. C... w miejscu publicznem, gdzie nie mogłem puścić wodzy urazie jaka mnie opanowała. Bał się jednak skandalu, otoczył mnie wszelkiemi służebniczemi podłościami i zdaje mi się, niech mi Bóg wybaczy, że Judasz ten w końcu ucałował mnie. (*d. c. n.*)

O stanie sprawy włościańskiej w gubernjach północno-zachodnich.

Wil. Wiest. Podczas, kiedy w gubernjach wielkorosyjskich kończyło się wprowadzanie listów nadawczych, a włościanie dóbr prywatnych prawie wszędzie zaczęli używać praw nadanych sobie postanowieniami 19-go lutego 1861 roku tak pod względem zarządu publicznego jakoteż regulacji gruntów i powinności,—w gubernjach: Wileńskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej i w czterech powiatach inflandzkich gubernji Witebskiej, urządzenie włościan oczekiwało swej przyszłości. O zarządzie gminnym włościanie nie mieli żadnego pojęcia, listy nadawcze, przy niejakich ulgach, nie różniły się od inwentarzy; powinności, jak dawniej, były uciążliwe i przechodziły możność włościan. Regulacja gruntów włościańskich, na żądanie właścicieli ziemskich, wstrzymana była postanowieniem 19-go lutego 1861 roku do czasu uorganizowania komisij weryfikacyjnych.

Wynikły na początku 1863 roku rokosz zbrojny wywołał ze strony rządu rozporządzenie względem zniesienia wszelkich obowiązkowych stosunków włościan do byłych swych właścicieli, a komisjom weryfikacyjnym poleconem zostało, obok sprawdzenia powinności i gruntów, wykonanie wykupu obowiązkowego, tak, że powołani do urządzenia włościan tutejszych urzędnicy z wielkorosyjskich gubernij, mieli do załatwienia olbrzymie i trudne zadanie; napotykane wszakże przeszkody stały się dla nich bodźcem do tem większej czynności i poświęcenia się. Druga połowa 1863 roku zeszła na obsadzaniu posad komisij weryfikacyjnych i urzędów pokoju, oraz na zbadaniu potrzeb gospodarstwa krajowego i stanu włościan. W jesieni ułożono szczegółową instrukcję dla komisij weryfikacyjnych, i na zasadzie tejże wykonane zostały w powiatach próby szacowania użytków i sporządzania aktów wykupnych; wciągu 1863 r. sporządzono w ogóle 600 takich aktów.

Po przystąpieniu do sprawdzania powinności, wykryło się jeszcze więcej trudności, z powodu braku map, a w wielu dobrach nawet listów nadawczych i z powodu błędnych pojęć włościan co do ilości przeznaczonych im gruntów. Uznano nagłą potrzebę pomiaru gruntów z powodu niezgodnie wykazanych w listach nadawczych i będących w użytkowaniu włościan. Celem przyspieszenia tej czynności w 35-u powiatach, uznano potrzebę powiększenia w 25-u powiatach liczby komisij weryfikacyjnych, a zarazem wezwano z innych gubernij przeszło 200-u jeometrów. Rozporządzenia te, oraz nie ustające wciągu zimy narady członków prezydjów gubernjalnych, komisij weryfikacyjnych i pośredników pokoju, i pilne obrobienie wszelkich w tej mierze kwestij, przyczyniły się do przyspieszenia dzieła wykupu, Do 1-go stycznia 1865 r., komisje weryfikacyjne załatwiły w 5,000 dobrach akta wykupne, dotyczące 520,000 dusz włościan i 2,000,000 desiatyn gruntu. Pozostaje sprawdzić powinności w 3,000 dobrach, obejmujących 350,050 ludności i 1,400,000 desiatyn gruntu.

W gubernji Mohylewskiej i w białoruskich powiatach gubernji Witebskiej komisje zjazdowe rozpoczęły swe prace w lecie roku zeszłego, i załatwiły dotąd wykupne akta 114,000 włościan, a pozostało do załatwienia 201,000. W niektórych zaś powiatach prace te obecnie są już zupełnie ukończone, i komisje weryfikacyjne z nadejściem wiosny, sposobią się do rozpoczęcia swoich czynności w innych powiatach i gubernjach. A tak spodziewać się można, że prace sporządzania aktów wykupnych niezawodnie ukończone zostaną w całym kraju tutejszym wciągu roku bieżącego 1865.

W miarę zatwierdzania przez prezydja gubernjalne aktów skupnych, których liczba obecnie wynosi około 4,000, włościanie przechodzili na czynsz w stosunku do przyszłego okupu, z zastrzeżeniem, że wszelka nadpłata zaliczaną być ma na rachunek pożyczki, jaka im udzieloną będzie celem skupu gruntów. W ten sposób uciążliwa powinność włościańska zmienioną została na odpowiednią szacunkowi gruntów, które mają być skupione, i ułatwiono możność uiszczania takowej bez przedsiębrania środków znaglających.

Niezmordowana troskliwość wyższej władzy w urządzeniu włościan podług wskazanych od rządu zasad, sumienne i gorliwe współdziałanie powołanych do tego osób wywarły pomyślny wpływ na ożywienie w włościanach ducha przychylności ku rządowi i moralnego postępu. Wpływ ten widocznym stę staje w licznych stosunkach urzędów pokoju z włościanami, w zakładaniu szkół wiejskich i przyczynianiu się włościan do wznoszenia świątyń prawosławnych. Najlepszym zaś i najwidoczniejszym dowodem poszanowania prawa ze strony włościan, jest regularne uiszczanie przez nich częstokroć uciążliwych nawet powinności, bez potrzeby uciekania się do środków znaglających, tudzież szybkie, skuteczne i akuratne wykonanie przez uwłaszczonych włościan zaciągu wojskowego, który w tym roku odbył się podług przepisów prawa z 19-go lutego 1861 roku.

Krótkie objaśnienie żywota publicznego naczelnego Gazety Narodowej redaktora.

Pod powyższym tytułem wyszła niedawno we Lwowie broszura napisana przez p. *Władysława Rapackiego,* z której, jako dotyczącej w części polemiki o nasz *Dziennik,* podajemy krótkie sprawozdanie. Dnia 12 stycznia r. b. *Gazeta Narodowa* z wrodzonym jej charakterem rynsztokowych brudów i podstępnej złośliwości, nieustępując w niczem pod względem cynizmu i kału brukselskiej *Wytrwałości,* napadła na p. Rapackiego, za jego domniemane korespondencje ze Lwowa do *Dzien. Warsz.*, a mianowicie za korespondencje z Podola z d. 28 grudnia, w sposób tak brutalny, nieszczędząc dlań epitetów, któreby nawet każdy brukowy świstek powstydził się zamieścić w swoich szpaltach. Ale nic dziwnego; rzucanie potwarzy, obelg i fałszywe doniesienia zrosły się z naturą *Gaz. Narodowej,* i jest jej z tem do twarzy, bo na nic lepszego nie umiałaby się zdobyć. Jest ona co do joty tem samem co *Ojczyzna,* lub *Wytrwałość,* a nawet częstokroć przewyższa te pamflety. P. Rapacki w swojej broszurze dowodzi tego bardzo logicznie.

Dnia 14 stycznia w odpowiedzi na paszkwil, p. Rapacki przesłał list z własną obroną do p. Jana Dobrzańskiego, którego po długich szukaniach udało się nareszcie oddawcy wynaleść gdzieś w kawiarni. Listu tego p. Dobrzański przyjąć nie chciał. Pokrzywdzony więc udał się z prośbą do c. k. prokuratorji, ażeby ta na drodze prawnej nakazała redakcji *Gaz. Nar.* zamieścić w swoich szpaltach obronę p. Rapackiego, w której tenże wyświeca swoje przeszłe i obecne stanowisko, dawniejsze stosunki z p. Dobrzańskim i dwulicowe a fałszywe postępowanie i charakter p. Dobrzańskiego.

C. k. prokuratorja odpowiedziała p. Rapackiemu, że ponieważ obrona jego nie jest sprostowaniem faktów zawartych w *Gaz. Nar.*, owszem rzeczy innych w artykule tym nie znajdujących się dotyka, oprócz tego, że p. Rapacki nie załączył dowodu, iż *Gaz. Nar.* sprostowania odmówiła, — przeto c. k. prokuratorja żądaniu jego zadosyć uczynić nie może. Po tej odmowie p. Rapacki stosując się do wymagalności prokuratorji, zredagował inną obronę i dostarczył dowód na pismie poświadczony przez świadków, że redakcja *Gaz. Nar.* obrony jego przyjąć nie chce. Ale i tym razem, a nawet i po trzeci raz p. Rapacki nie dogodził c. k. prokuratorji, i ta odmówiła zadosyćuczynienia pokrzywdzonemu. Tymczasem *Gaz. Nar.* w d. 24 stycznia pozwoliła sobie w zwykły jej chytry i podstępny sposób napisać od siebie, że pan Rapacki zaprzecza, iż pisuje korespondencje do *Dzien. Warsz.* Nazywa tę wiadomość oszczerstwem, uznając tem samem, iż zbrodnią byłoby dla Polaka pisywać do tego pisma” [1]). Co do zbrodni pisywania do *Dzien. War.* redakcja tegoż *Dziennika* odpowiedziała już w przypisku do wzmiankowanej korespondencji ze Lwowa. My tylko w niniejszej recenzji dodać musimy te słowa, że zaiste zbrodnią jest dla Polaka pisywać do takich pism jak *Gaz. Nar., Ojczyzna i Wytrwałość,* które po tylu doznanych zawodach nie przestają czyhać na krew i mienie swoich rodaków. Jest to samobójstwo, zbrodnia, jest to podłość posunięta do najwyższego stopnia. Niech *Wytrwałość* nazwie piszącego niniejsze wyrazy *idiotą;* my jej odpowiemy, że większego idiotyzmu, szaleństwa, zbrodni być nie może, jak ciągłe popychanie narodu w przepaść wiecznej zaguby, jak walka z wyrokami Opatrzności, jak kłamstwa, intrygi, fałsz i obman.

Ale wróćmy się do broszury. P. Rapacki widząc

---

[1]) N. 24, z d. 31 stycznia kores. ze Lwowa.

się zawiedzionym w otrzymaniu jako pokrzywdzony przez oszczerstwo *Gaz. Nar.*, satysfakcji, zmuszony był w spisanej przez siebie broszurze otworzyć *drogę prawdzie* i wystosować list otwarty do naczelnego *Gazety Narodowej* redaktora p. Jana Dobrzańskiego, z którego to listu podajemy co ciekawsze wyjątki: „Wyznaję, pisze p. Rapacki, że we wszystkich uprzywilejowanych patrjotach, między którymi *Ty i tobie podobni* skrycie rej wodzą, upatrywałem i upatruję uosobienie przekleństwa, które zdaje się ciążyć nad nieszczęśliwą ojczystą ziemią. Wyznaję, że Ty i tobie podobni kuliście i dalej kujecie w głupocie i w zaślepieniu namiętności kajdany dla nieszczęśliwego narodu. Cóż w tem dziwnego, że zręczniejsza od waszej ręka korzysta z dzieła waszego. Wyznaję na ostatek, że wolę rząd istniejący, legalny, jakikolwiek on jest, *niż rządy Twoje i tobie podobnych samozwańców*. . . Hojny szafunek fałszem i potwarzą, obelgami i oszczerstwy, z jakim dzisiaj ty, twój organ i jego koledzy emigracyjni usiłujecie ratować sprawę *waszą*, zamienił całą Polskę w stek reakcjonistów, zdrajców, szpiegów, łotrów. Ty jeden tylko i tobie podobni stoicie czyści (!)... Zarzucasz mi *raz*, że jako korespondent *Dzien. Warsz.* piszę do niego paszkwile, *zohydzenia narodu*; drugi raz donosisz, że się korespondencji wypieram, co ma cię niezmiernie radować, gdyż upatrujesz w zaparciu się uznanie przezemnie zbrodni w samym fakcie pisywania do *Dzien. War.* Przeczytaj z uwagą moją odpowiedź, która podówczas, kiedy to pisałeś, leżała w prokuratorji, a znajdziesz niezbity dowód *twojej nikczemności*. O ile bowiem piersza obelżywa napaść na mnie była brudną i namiętną, o tyle jest drugie doniesienie twoje panie Dobrzański, głupie i złośliwe... Zawołasz może: przecież *Dzien. War.* nie mógł wyssać z palca wiadomości (mianowicie o tobie), które nawet we Lwowie mało komu są znane,—a więc zawnioskujesz, któż mógł inny jeżeli nie ja pisać to lub owo do *Dzien. War.*?... Wierz mi panie Dobrzański, że jeszcze mam na tyle rozsądku zdrowego, ażeby w samem doniesieniu, jakobym pisywał do *Dzien. War.* nie upatrywać obrazy honoru, zarzutu zbrodni. I ty masz czoło panie Dobrzański, takiemi bredniami dowodzić twego patrjotyzmu przed publicznością?... Na twój zarzut naiwny, że jestem korespondentem *Dzien. war.* nie odpowiem ci ani *tak*, ani *nie*, ani czarno, ani biało, lecz natomiast udzielę ci moje zdanie o *Dzien. War.*, który ma trochę głośniejsze imię niż *Gazeta Nar.* Firma znana powszechnie—nie potrzebuje afiszowania się za nią stojących; zresztą w dziennikach nie chodzi o to kto pisze, lecz co pisze. (Tylko *Ojczyzna* i *Wytrwałość* łamią sobie głowę nad tem, kto pisze do *Dzien. War.* Tak im owi współpracownicy zaleźli za skórę!) Pleciesz duby smalone panie Dobrzański, twierdząc, że *Dzien. War.* jest organem *Moskwy*; piszesz oszczerstwa godne twego patrjotyzmu donosząc, że *Dzien. warsz.* „urąga wszystkiemu co zacne i prawe" (jak np. *Gazeta Nar.*) Rozumie się, że jeżeli noc nazwiemy dniem a dzień nocą, w takim razie, ale tylko w takim razie, zdania twoje zgadzać się będą z prawdą... *Dzien. warsz.* nie jest organem Moskwy lecz w części *urzędowej* organem Królestwa Polskiego, w części zaś *nieurzędowej* niezaprzeczenie najniepodleglejszym dziennikiem ze wszystkich dzisiaj w Polsce wychodzących dzienników. Ty p. Dobrzański wiesz o tem bardzo dobrze, lecz potrzeba ci pola do popisywania się przed gawiedzią z patrjotyzmem, a że § 66 i stan oblężenia stawia zapory tym popisom w kierunku, który bliżej oznaczać nie potrzebuję,— czepiłeś się *Dziennika Warsz.* Możesz na tem polu wywracać jakie ci się żywnie podoba koziołki patrjotyczne bez żenady, bo publika (galicyjska) nie zna *Dzien. War.* jedno z *przekręcanych* wyjątków, jakiemi raczysz ją obłarzać. Jest to bardzo wygodny i tani sposób zyskania sobie reputacji wielkiego człowieka i oklasków Babinu. Rzecz dziwna, na co muszę jeszcze, mówiąc o *Dzien. War.* zwrócić uwagę, że ty panie Dobrzański, twoja gazeta i jej nieodrodne siostrzyczki emigracyjne, obraliście sobie za pole waszych popisów bohaterskich obleganie czernidłem wyłącznie *Dzien. War.* Wszakże macie jeszcze inne organa urzędowe, jak np. *Gazetę Lwowską*, *Lemberger Z.*, *Krakauer Z.* (*Fosener Z.*) i t. p., dla czegoż tylko na jeden uderzacie *Dzien. War.*, rozumie się w sposób wyłącznie wam właściwy? Czy *Lember. Z.* lub *Gazeta Lwowska* miałyby być mniej urzędowe? Wątpię;—mnie się zdaje, że przyczynę tego Donkiszotowego zjawiska należy szukać w postawieniu przez *Dzien. War.* w części *nieurzędowej* zasady, którą na wasze utrapienie z taką konsekwencją, z taką siłą przekonania przeprowadza, że obelgiwana przez was opinja zaczyna się ku niemu zwracać. To zaprawdę wielkie niebezpieczeństwo dla ciebie p. Dobrzański i tobie podobnych. Ale na to byłgo godziwszy sposób jak deklamacje i potwarz. Należałoby wykazać mylność zasad *Dzien. Warsz.*, zgubność jego tendencji, wreszcie wykazać fałsze, jeżeli je za prawdy podaje. Praca to trudna, bardzo trudna, jeżeli nie więcej, lecz zawsze pożyteczniejsza dla sprawy pospolitej, niż czcze deklamacje, fałsze rozmyślne i oszczerstwa".

Tyle co do *Dziennika Warsz.* Dalej zwraca się autor broszury do objaśnienia żywota głównego redaktora *Gaz. Nar.* zdzierając z niego maskę fałszu, obłudy i nikczemności. Trafiła bowiem kosa na kamień. Widzimy też, jakie jest życie i postępki tego, który z taką zaciętością krytykuje i oczernia innych, piętnując każdego, kto nie zgadza się z jego *alter ego*, najohydniejszemi przydomkami. Ale uwagi te autora broszury o życiu p. Dobrzańskiego, jako zbyt uszczypliwe, ze względu na przyzwoitość dziennikarską opuszczamy.

Potem wspomina autor o polemice p. Dobrzańskiego z Siemińskim, któremu tenże zarzuca *wsteczniectwo* (patrz Nr. 32 z d. 10 lutego Prasa polska za granicą). Dalej czyni wzmiankę o liście Dzierzkowskiego (p. N. 18 z d. 24 stycznia kor. ze Lwowa) w którym Dzierzkowski nazywa p. Dobrzańskiego po prostu *spekulantem literackim*, które to zdanie poparł także Leszek Wiśniowski w otwartym liście swoim do p. Dobrzańskiego umieszczonym w całości przy końcu broszury. I dziwna rzecz, jak dowodzi dalej autor broszury, p. Dobrzański w każdem krytycznem położeniu swojem, miał chorobę na zawołanie, i wyzywany do satysfakcji za obrazę różnych osobistości, kładł się zwykle w łóżko. P. Dobrzański obmawiał *Przegląd* o sprzedajność, a potem sam w nim pracował, rzucał obmowy i paszkwile na *Kółko rodzinne*, *Głos*, *Gońca*, prowadził dotkliwą polemikę z Widmanem, a jeszcze dotkliwszą z Walerym Łozińskiem, napadał na zakład Ossolińskich, osmarował Milaszewskiego i Królikowskiego, zgoła nikt nie uszedł na świecie jego krytyki. Były nawet przykłady, że co p. Dobrzański dziś ganił i potępiał, jutro wynosił pod niebiosa. „Lecz dosyć tego", powtarzamy także za autorem broszury. „Prawda koniec końcem zawsze wyjdzie na wierzch".

I w samej rzeczy, prawda zawsze wyjdzie na wierzch. Pokazuje się, jakiego redaktora widzimy przed sobą! W dalszym ciągu autor broszury, z powodu żalów p. Jana Dobrzańskiego na korespondenta *Dzien. War.*, iż „na wołowej skórze ledwieby spisał, co on tam nie powymyślał na prześladowanego *Gazety nar.* redaktora", zadał sobie pracę spisawszy wyjątki z wszystkich korespondencij lwowskich do *Dzien. war.* chcąc wykazać „co ten niecnota korespondent o p. Dobrzańskim i jego organie popisał", i dodając zarazem: „gdyby korespondent lwowski wiedział to, co ja wiem o p. Janie Dobrzańskim potrzebowałby nie jednej lecz dziesięć skór wołowych na spisanie materjałów do bjografji króla lwowskiego". Wyjątki z korespondencij tych, jako dobrze znanych naszym czytelnikom opuszczamy. Pomijamy także drukowany już u nas w Nr. 18 list otwarty p. Dzierzkowskiego, wspomniawszy tylko o przytoczonym w broszurze drugim podobnym liście Leszka Wiśniowskiego, który p. Dobrzańskiemu zarzuca nawet *denuncjacje* na *Kuźnię* i jej współpracowników. Nareszcie w *post scriptum* do swej broszury p. Rapacki zarzucając *Gazecie nar.* fałszywe twierdzenie, jakoby się miał wypierać swoich korespondencij do *Dzien. warsz.*, pisze: „Powiedziałem najwyraźniej, *że miałbym sobie za zaszczyt być korespondentem Dzien. Warsz.* Zdaje mi się, że nie można jaśniej kwestji stawiać". Taki jest przebieg owej broszury zdzierającej maskę z p. Dobrzańskiego i stawiającej go pod pręgierzem opinji publicznej. My jeszcze tylko na zakończenie niniejszego przeglądu dodać musimy od siebie, że *Dzien. Warsz.* z nikim nie wchodzi w układy, nikogo nie zobowiązywa kontraktami; a jeśli ma dostatek stałych współpracowników i korespondentów zamiejscowych, to dla tego tylko, że wierny swoim tendencjom, każdemu otwiera szerokie pole do wynurzania myśli i uczuć krępowanych w takich pismach jak *Gazeta Nar.* obłudą i fałszywym patrjotyzmem.

Kronika.

* (Moniuszko). *G. Nar.* Od p. S. Moniuszki otrzymujemy następujący list do umieszczenia: „Szanowny redaktorze! Upraszam o zapisanie w waszej kronice tych słabych wyrazów najwyższej mojej wdzięczności dla członków i dyrekcji towarzystwa muzycznego, za tak dzielną pomoc w urządzeniu i wykonaniu mych koncertów, jakoteż dla artystów teatru i orkiestry za udział bezinteresowny i prawdziwie koleżeński." *Stanisław Moniuszko*.—P. Moniuszko uda się ze Lwowa do Pragi. *Narod. Listy* zapowiadają jego przybycie w następujący sposób: Stanisław Moniuszko, sławny kompozytor polski, twórca „Halki", „Flisa", „Rokiczany" i t. d. zawita w krótkim czasie do Pragi. Piszą nam ze Lwowa, że chce poznać nasze konserwatorjum, zaznajomić się z naszymi artystami i z Czechami w ogóle, które tak słyną w świecie muzykalnym. Niech będzie przekonany sławny gość, że dozna miłego a szczerego przyjęcia.

* (Narząd telegraficzny Casellego). *Cz.* Z dniem 1-m marca rozpocznie między Paryżem a Lugdunem pracować telegraf nowego systemu, który ma te przed wszystkiemi zalety, że oddaje bezpośrednio podobiznę pisma, podpisu, rysunku, pieczęci i t. d., że wolnym jest od omyłek, dozwala odbywać się bez pomocy telegrafisty wprawionego w użycie znaków, a nareszcie, że o ile dotychczasowe próby dowiodły, najmniej pięć razy szybciej telegrafuje, niż najlepsze z dotychczasowych narządów.

TEATRA w WARSZAWIE.

Teatr Rozmaitości. — Dziś we Czwartek dnia 1-go Marca, Komedja w 4-ch aktach, z francuzkiego, **Płacz i Śmiech**. — Komedja w 1-nym akcie z francuzkiego, **Przysługa**.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro w Piątek Wielki Teatr: **Trubadur**, przez artystów Włoskich, abonament lit. C. Nr. 11.—Teatr Rozmaitości: **Okrężne.—Loża na Operę.**

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

Dnia wczorajszego 1 *Marca.*	o god. 6 z rana.	o god. 2 po po
Barometr w milimetrach	745.40	743.66
Termometr 100 stop	— 6·1	— 1°2
Stan nieba.	pog.	poch.

Największe ciepło + 0°9 R. Najmniejsze zimno — 5°5 R.

Dziś z rana—0°1 R. zimna.

Wczoraj wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 11.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	dnia 1 Marca 1865 r. Czetwert od		do		Korzec od		do	
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica . . .	7	38	8	12	4	50	4	95
Żyto.	4	55	5	4	2	77½	3	7½
Jęczmień. . .	4	43	4	43	2	70	2	70
Owies.	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch polny .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle. . . .	1	64	1	64	1	—	1	—

Pud siana od kop. 37 do kop. 47.
Pud słomy od kop. 20 do kop. 27.
Okowity wiadro od rs. 2 k. 69½ do rs. 2 k. 74
„ garniec od kop. 88 do kop. 89½.

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina dnia 1 *Marca*

	Żądają	Płacą
z Berlina.		
5a Pożyczka Rossyjska		74¼
6ta „ „		87⅛
Obligacje Skarbowe 4%		72¾
Listy Zastawne 4½		75¼
Bilety Banku Rossyjskigo		79¾
Weksle na Warszawę		79⅝
„ „ Petersburg 3 tygodniewy		88⅝
„ „ „ 3 miesięczny		87¾
„ „ Londyn 3 „		—
„ „ Paryż 2 „		—
„ „ Hamburg 2 „		—
„ „ Wiedeń 2 „		89¼
Koleie Rossyiskie		78½
Nowa Pożyczka Premiowa		86⅜
Żyto na targu		34¾
„ dostawę późniejszą		34⅛
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		112 50
„ „ Hamburg		84 60
„ „ Paryż		44 70
Pożyczka Narodowa		78 50
5% Metaliki		71 30
Akcje Banku Kredytowego		187 20
z Paryża.		
Renta 3%		67 70
Akcje Kredytu Ruchomego		925
z Londynu.		
5% Papiery (Consols)		89⅞

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. 1192) *Komisja Rządowa Sprawiedliwości.*

Podaje do wiadomości stron interesowanych iż nadesłany w drodze urzędowej akt zejścia Jana Kantego Wołowskiego, byłego Naczelnego Prokuratora IX Departamentu Rządzącego Senatu i Dziekana Szkoły Głównej w dniu 19 Października r. z. v. s. w mieście Narowczatie Gubernji Penzeńskiej zmarłego, odstąpionym został Prokuratorowi Królewskiemu przy Trybunale Cywilnym w Warszawie, dla odpowiedniego przepisom prawa postąpienia.

Warszawa d. 31 Stycz. (12 Lutego) 1865 r.
p. o. Naczelnika Wydziału
Puchalski.

(N. D. 1169) *Prezes Rady Zarządzającej Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Terespolskiej.*

Odpowiednio do § 15 ustawy i na mocy uchwały Rady zarządzającej z dnia 30 Stycznia (11 Lutego r. b. wezwanemi zostają wszyscy którzy złożyli deklaracje, na wzięcie akcji Towarzystwa o uiszczenie trzech pierwszych wniosków na każdą podpisaną akcję, mianowicie.

W dniu 20 Marca (1 Kwietnia) r. b. rub. sred. 10.

W dniu 19 Kwietnia (1 Maja) t. r. rub. sreb. 10.

W dniu 20 Maja (1 Czerwca) r. b. rub. sreb. 10.

Przy pierwszym wniosku i za złożeniem kwitów przez Koncessyonarjusza wydanych zwrócone zostaną kaucje na ręce jego deponowane. Jednocześnie wydanemi zostaną dowody tymczasowe, na których dalsze wnioski zaznaczone będą.

Wraz z wnioskiem trzecim akcjonarjusze mają prewo złożyć w dniu 20 Maja (1 Czerwca) r. b. dwa jeszcze wnioski to jest czwarty i piąty każdy po rs. 10.

Wnioski na rachuuek akcji dopełniane być mają w Kasie Towarzystwa istniejącej w biurze tymczasowem w Warszawie przy ulicy Długiej pod N. 542.

Procenta ustawą zapewnione, płacone będą akcjonarjuszom w terminach półrocznych poczynając od dnia 19 Września (1 Października) r. b. a to w stosunku do uiszczanych wniosków licząc od daty ich złożenia.

Warszawa d. 9 (21) Lutego 1365 r.
L. Kronenberg.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(N. D. 6090) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Radomskiej w Radomiu.*

Po nastąpionej śmierci: 1. Joachima Księżopolskiego wierzyciela sumy złp. 750 czyli rs. 112 kop. 50, w wykazie hypotecznym nieruchomości Radomia Nr. hyp. 187 oznaczonej w dziale IV. pod Nr. 1 ubezpieczonej, iz większej sumy rs. 450 pochodzącej, 2. Franciszka i Honoraty-Jadwigi 2ch imion z Jabłońskich małżonków Pawłowskich, współwłaścicieli nieruchomości w Radomiu przy ulicy Spacerowej pod Nr. hyp. 208 3. Germana Weinsztain współwłaściciela nieruchomości w Radomiu pod Nr. hyp. 215 położonej, otworzone zostały postępowania spadkowe, do uregulowania których to spadków, termin prekluzyjny na dzień 25 Maja (6 Czerwca) 1865 r. oznaczony został. W tym więc dniu strony interesowane w Kancelarji podpisanego Rejenta stawić się zechcą.

Tomasz Hassman. (Nr. 3118)

OBWIESZCZENIA HYPOTECZNE.

(N. D. 1284) *Sąd Pokoju Okręgu Radomkiego.*

Zawiadamia że w dniu 18 (30) Maja r. b. w Kancelarji hypotecznej tutejszego Sądu, dopełniać się będzie pierwiastkowa regulacja hypoteki trzech placów pustych pod N. p. 30 31 w rynku i Nr 161 przy ulicy Kurkowskiej miasta Koniecpola położonych obecnie Manela Rubinsztein własnych.

Wzywa interesentów, aby w terminie tym z legalnemi dowodami, a do posłuchania decyzji w dniu 19 (31) Maja r. b. stawili się pod skutkami prawa hypotecznego.

Radomsk d. 6 (18) Lutego 1865 r.
Podprokurator,
p. o. Podsędka,
Asesor Kolegjalny, Siedlecki.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 1265) *Dyrekcja Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Na zasadzie art. 25, Postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r. i Reskryptu Dyrekcji Głównej z d. 9 (21) Grudnia 1864 r. Nr. 20,383, zawiadamia wszystkich interesowanych, iż dobra ziemskie: Jakóbowo z wszystkiemi ich przyległościami i przynależyt., położone w Okręgu Siennickim Powiecie Stanisławowskim Gubernji Warszawskiej, jako zalegające w ratach Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu należnych w sumie rs. 2839 kop. 38½, po spełzłej dla braku licytantów przedaży przymusowej pierwszej wystawione są na sprzedaż przymusowę drugą czyl. ostateczną przez licytacją publiczną od zniżonego szacunku.

Sprzedaż odbywać się będzie, w obec Radcy Dyrekcji Szczegółowej w d. 16 (28) Kwietnia 1865 roku, poczynając od godziny 10-tej z rana w Kancel. Hypotecz. Stanisława Zawadzkiego Rejenta Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie przy ulicy Miodowej pod Nrem 487, przed tymże Rejentem lub innym któryby go zastępował.

Vadium do licytacji oznaczone jest w sumie rs. 3450 w gotowiźnie lub Listach Zastawnych z właściwemi Kuponami.

Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 18000.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w właściwej księdze wieczystej i w biurze Dyrekcji Szczegółowej.

Ostrzeżenie. Jeżeli nikt niezgłosi się z chęcią kupna dobra będą przysądzone na własność Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu.

Warszawa d. 12 (24) Lutego) 1865 r.
za Prezesa, A. Zabokrzecki.
Pisarz, Suski.

(N. D. 1232) *Sąd Apelacyjny Królestwa Polskiego.*

Na mocy reskryptu Komisji Rządowej Sprawiedliwości z d. 19 (31 Grudnia r. z. N. 15,036, podaje do publicznej wiadomości, iż w biurze jego przy ulicy Miodowej pod Nr. 487 w dniu 26 Lutego (10 Marca) r. b. o godzinie 12 w południe odbędzie się publiczna licytacja in minus, na wywożenie nieczystości, z pałacu rzeczonego, tudzież śmieci z podwórza tegoż pałacu i lodów z rynsztoków podwórzowych, oraz dostawienie piasku ile potrzeba się okaże w ciągu roku bieżącego, za to przedsiębierstwo podaje się suma roczna rs. 180, a kto od tej sumy odstąpi najwyższy procent na rzecz Skarbu, ten przy licytacji się utrzyma.

Vadjum do tej licytacji rs. 25 w gotowiźnie złożone być winno, które nieutrzymującemu się zaraz wydane zostanie, a utrzymującemu się, po dopełnieniu waruntów licytacyjnych. które każdodziennie prócz świąt, w Kancelarji Sądowej, przejrzane być mogą.

Warszawa d. 10 (22) Lutego 1865 r.
Vice Prezes, K. Potocki.
Sekretarz,
(3) Radca Honorowy, Zawadzki.

(N. D. 1022) *Naczelnik Powiatu Łęczyckiego,*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w biurze Naczelnika Powiatu Łęczyckiego w d. 2 (14) Marca r. b. o godzinie 11 z rana odbywać się będzie przez opieczętowane deklaracje licytacja in minus, na entrepryzę wystawienia domu dla sług kościelnych w Turze, poczynając od sumy rs. 900 kop. 50¾, zatwierdzonym anszlagiem obliczonej.

Przystępujący do licytacji obowiązany jest złożyć deklaracją podług wzoru domieszczonego, tudzież kwit na złożone do jednej z Kas Skarbowych vadjum w ilości 91.

Warunki, oraz kosztorys i rysunek mogą być przejrzane w biurze Powiatu każdodziennie w godzinach biurowych z wyjątkiem gni uroczystych.

Łęczyca d. 17 (29) Stycznia 1865 r.
Radca Kolegjalny, Adamski.

Wzór do Deklaracji.

W skutek ogłoszenia Naczelnika Powiatu Łęczyckiego z dnia 17 (29) Stycznia r. b. Nr. 28,432, składam niniejszą deklaracją, iż obowiązuję się wystawić dom dla sług kościelnych we wsi Turze za sumę rs. poddając się wszelkim warunkom licytacyjnym, kwit Kasowy na złożone vadjum w ilości rs. 91 załączam, które wrazie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. Pisałem w N. dnia, miesiąca, roku.

(podpis wyraźny).

(N. D. 1249) *Naczelnik Powiatu Radzyńskiego.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w mieście Radzyniu w biórze Naczelnika Powiatu Radzyńskiego na dniu 4 (16) Marca r. b. o godzinie 11-ej przed południem, odbywać się będzie przez opieczętowane deklaracje in minus licytacja, od sumy anszlagowej rsr. 1015 kop. 62, wyraźniej rubli srebrem tysiąc piętnaście kopiejek sześćdziesiąt dwie, na odbudowę i reperację 25 mostów w teritorjum miasta Międzyrzeca położonych, z dodaniem szarwarku w naturze dni 158 (sto piędziesiąt ośm) i drzewa dostarczyć się mającego z dominium dóbr Międzyrzeckich, wedle anszlagu przez Komisję Rządową spraw wewnętrznych, daty 16 (28) Stycznia r. b. N. 18573|32747 zatwierdzonego.

Mający chęć podjęcia się tej entrepryzy, winien jest przed terminem oznaczonym do licytacji, złożyć deklaracje, podług wzoru poniżej domieszczonego, na rzecz Naczelnika Powiatu lub jego zastępcy, z dołączeniem kwitu vadjalnego $^1/_{10}$ części sumy za praetium do licytacji podanej, to jest rsr. 102, które to vadjum utrzymującemu się przy licytacji, zatrzymane i policzone będzie na rachunek kaucji, zaś nieutrzymującemu się zaraz po licytacji będzi zwrócone.

Deklaracje te, winny być pisane na stemplu ceny kop. 15, czytelnie bez żadnych poprawek i skrobania, a następnie lakiem należycie opieczętowane, mogą one nawet być przesyłane przez pocztę, nie inaczej jednak, jak przed terminem licytacyjnym.

Warunki przedlicytacyjne, oraz wykaz kosztów przejrzane być mogą w biórze Naczelnika Powiatu w godzinach służbowych.

Wzór do Deklaracji.

W skutek ogłoszenia Naczelnika Powiatu Radzyńskiego, daty 5 (17) Lutego r. b. Nr. 2033, podaję niniejszą deklarację, jako obowiązuję się wykonać entrepryzę, pobudowania i zreparowania 25 mostów, w teritorjum miasta Międzyrzeca położonych, w ścisłem zastosowaniu się do planu i anszlagu przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych zatwierdzonych, za sumę rs. NN. (wypisać literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom warunkami licytacyjnemi określonych, które znane mi są dobrze.

Vadjum w kwocie rs. NN. złożyłem w kasie NN. i na dowód tego kwit vadjalny dołączam.

Stałe moje zamieszkanie NN. pisałem dnia N. miesiąca N. i roku.

(Podpisać czytelnie imię i nazwisko).

Licytacja obowiązywać będzie utrzymującego się przy niej zaraz po jej odbyciu i podpisaniu protokółu licytacyjnego. Rząd zaś po zatwierdzeniu tejże licytacji przez Władzę wyższą.

Radzyń d. 5 (17) Lutego 1865 r.
Radca Kolegjalny, Jaworski.

(N. D. 1198) *Naczelnik Powiatu Argustowskiego.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w d. 9 (21) Marca r. b. o godzinie 2 po południu w biurze Powiatu tutejszego, odbywać się będzie licytacja przez podanie sekretnych opieczętowanych deklaracji na entrepryzę wybrukowania ulic Młyńskiej i Ewangelickiej w mieście Augustowie poczynając od sumy rs. 1047 kop. 42 anszlagiem oznaczonej, życzący zatem podjąć się wykonania pomienionej entreprzy, obowiązany jest po poprzednim złożeniu vadjum rs. 110, podać deklaracje według niżej zamieszczonego wzoru.

Wzór do Deklaracji.

W skutek ogłoszenia z dnia 27 Stycznia (8 Lutego) r. b. Nr. 1699; podaję niniejszą deklarację, iż obowiązuję się wykonać entrepryzę wybrukowania ulic Młyńskiej i Ewangielickiej w mieście Augustowie za sumę rs. N. (wyraźnie) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym, kwit Kasy N. na złożone vadjum rs. 100 wynoszące dołączam, które wrazie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę (lub o nadesłanie pocztą na mój koszt upraszam). Stałe moje zamieszkanie jest w (N.) Pisałem w N. dnia N. miesiąca N. roku.

(podpis imie i nazwisko deklaranta).

Augustów d. 27 Stycz. (8 Lutego) 1865 r.
(2) Pawłowski.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 1294) Podaje do powszechnej wiadomości, iż bilet Lombardowy wydany za Nr. 34,384 przypadkowo zaginął.

Wzywa się więc posiadacza, iżby najpóźniej w 6 tygodni od d. 16 Marca 1865 r., to jest od daty ostatniego ogłoszenia zgosił się i prawo posiadania onegoż w Dyrekcji Lombardu udowodnił, gdyż w przeciwnym razie duplikat biletu wydanym zostanie osobie, której nazwisko zapisane w księgach Dyrekcji. (N. 2795)

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.—Za pozwoleniem Cenzury.

(dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)